

579

PRACA DZIECI I MŁODOCIANYCH
W POLSCE.

579
1

Lp.

№ 37



50

1926

2.50

INSTITUT D'ECONOMIE SOCIALE

QUESTIONS OUVRIÈRES

№ 3

HALINA KRAHELSKA

LE TRAVAIL DES ENFANTS
ET DES ADOLESCENTS
EN POLOGNE

(Résumé français pages 85 — 88)

VARSOVIE

1928

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOLECZNEGO

SPRAWY ROBOTNICZE

№ 3

HALINA KRAHELSKA

PRACA DZIECI
I MŁODOCIANYCH W POLSCE



WARSZAWA

1928





34

ODBITO 1000 EGZEMPLARZY
W DRUKARNI LEONA NOWAKA
WARECKA 12, TELEFON 244-99
WARSZAWA, KWIECIEŃ 1928 R.

PAMIĘCI DR. JÓZEFA ZIELIŃSKIEGO
PRACĘ NINIEJSZĄ POŚWIĘCA

AUTORKA

TREŚĆ:

	Str.
I. Wstęp	9
II. Rozwielenienie się pracy młodocianych	14
III. Płace młodocianych	27
IV. Charakter pracy młodocianych	39
V. Czas pracy, urlopy, zdrowie i doksztalcanie młodocianych	55
VI. Zakończenie	78
Résumé	85

I.

W s t ę p.

Żyjemy w okresie, gdy do udziału w produkcji przystępują roczniki dzieci, urodzonych w latach wojny (1914 — 1918), a za lat parę przystąpią u nas dzieci, urodzone już w Polsce niepodległej. Okres wojny (a również pierwsze lata po wojnie) przeszedł pod znakiem niedostatku, niedożywiania, głodu, tułaczki i katastroficznych wstrząśnień dla szerokich warstw ludności w krajach, wciągniętych w wojnę.

Statystyka niemiecka, opracowana na podstawie spisu ludności w r. 1925, dostarcza bardzo znamienych danych o wpływie wojny na zmniejszenie się liczby urodzeń. W Bawarii i w Saksonji roczniki dzieci w wieku od 6 do 10 lat były dwa do trzech razy mniej liczne w r. 1925, niż w r. 1910 (tablica I).

Niemcy są zupełnie świadomi całej grozy skutków wojny, gdy w r. 1932 np. przystąpi do udziału w produkcji rocznik, najbardziej upośledzony przez wpływy wojny, o liczbie 624.000 młodzieży, podczas gdy w r. 1925 opuszcza szkołę powszechną 1.305.000 dzieci, w r. 1927—1.396.000. O ile bowiem w r. 1910

Tablica I.

Liczba chłopców w wieku od 6 do 10 lat
w Bawarii i w Saksonji.

W wieku lat	Bawarja		Saksonja	
	1910	1925	1910	1925
	c h ł o p c ó w			
6 — 7	86.000	44.000	50.000	20.000
7 — 8	80.000	40.000	48.000	14.000
8 — 9	84.000	42.000	54.000	18.000
9 — 10	86.000	47.000	51.000	22.000

Źródło: *Das Junge Deutschland*.

było w Niemczech dzieci poniżej 5 lat 12,0% ogółu ludności, w r. 1919 odsetek ten spadł do 6,3%. Równie dotkliwie odczuły skutki wojny światowej inne kraje, a więc Czechosłowacja (odsetek dzieci poniżej 5 lat obniżył się z 14,7% w r. 1910 do 7,6% w r. 1921), Belgja, i Francja.¹⁾

W Polsce stosunki układają się nie lepiej, bodaj nawet czy nie gorzej w niektórych okręgach kraju. W województwach poznańskim, pomorskim i śląskiem zanotowano urodzeń²⁾:

przeciętnie w latach 1909 — 1912	154.921
w r. 1915	111.133
" 1916	86.219
" 1917	79.987
" 1918	76.105

¹⁾ *Annuaire Statistique International*, 1926, wydawnictwo Ligi Narodów, str. 18 — 21.

²⁾ *J. Łagoda*: Ruch naturalny w województwach poznańskim, pomorskim i śląskiem w okresie od r. 1920 do 1925 *Kwartalnik Statystyczny*, 1927, zesz. 2, str. 346.

Liczba urodzeń w r. 1918 spadła przeto w zachodnich dzielnicach Polski do połowy z okresu przedwojennego.

W Warszawie liczba urodzeń w latach 1914—1918 zmniejszyła się w porównaniu do lat 1910 — 1914 z 22.225 do 15.556, przyczem w grupie ludności chrześcijańskiej (z pośród której rekrutuje się głównie proletarjat przemysłowy) z 15.210 do 9.064 czyli o 40% stanu przedwojennego¹⁾.

W tych warunkach grozi krajowi zmniejszenie w ciągu następnych kilku lat dopływu robotników dorosłych do przemysłu. Zagadnienie ochrony sił, zdrowia i zdolności do pracy młodzieży robotniczej staje się przeto najważniejszą troską każdego rozumnego społeczeństwa.

Ochrona zdrowia, bezpieczeństwa przy pracy oraz praw robotnika należy w pierwszym rzędzie do inspekcji pracy, następnie do sądów, których zadaniem jest, w zakresie ustawodawstwa społecznego, utrzymywać ustawy ochronne przez wymierzanie kar winnym nieprzestrzegania ich.

Ażeby jednak skutecznie ochraniać robotnika, trzeba przedewszystkiem znać warunki jego pracy, trzeba się dokładnie orjentować w środowisku jego pracy, w roli, jaką wykonywa, w charakterze jego pracy.

Otóż pod tym względem jesteśmy w bardzo niekorzystnym w stosunku do innych państw położeniu. Literatura nasza w zakresie zagadnień pracy jest wogóle niezwykle ubogą, a jeżeli chodzi o zagadnienia

¹⁾ *Rocznik Statystyczny Warszawy*, 1923 — 24, str. 29.

pracy specjalnie młodocianych, t. j. zgodnie z koncepcją ustawy z d. 2.VII. 1924 r. młodzieży w wieku 15—18 lat, niema jej wcale.

Warunki pracy młodocianych robotników w Polsce nie były jeszcze dotąd ani przedmiotem badań naukowych, ani nawet poprostu przedmiotem baczniejszej uwagi. Ludzie zawodowo zbliżeni do warsztatu pracy robotnika, a więc lekarze fabryczni, lekarze kas chorych, inspektorzy pracy, nie dali nam dotąd żadnej próby ujęcia mniej lub więcej syntetycznego swoich spostrzeżeń w tej dziedzinie i materiałów, przez nich posiadanych.

Tymczasem zainteresowanie warunkami pracy robotników młodocianych, wejrzenie uważne w te warunki, poddanie ich rozbiorowi jest naprawdę niezmiernie ważnym i koniecznym. Wielki rozrost pracy młodocianych w przemyśle (nie mówimy już w tej chwili o rzemiośle, wypełnionem siłą roboczą dzieci), zdzięsiaćkowanie i słabość fizyczna roczników, które za parę lat przyjdą do pracy fabrycznej, posługiwanie się pracą dzieci i pracą młodocianych w najszkodliwszych dla zdrowia gałęziach produkcji, nadmierne przeciążanie organizmów młodocianych liczbą godzin pracy, pracą nocną, pracą bez przerw obiadowych — oto są przyczyny, dla których kwestja zapoznania się z warunkami pracy robotników młodocianych powinna zająć wśród zagadnień społecznych wybitne miejsce.

Jest jeszcze jedno, co skłania nas do zagajenia kwestji o pracy młodzieży robotniczej w literaturze polskiej. Jest to konieczność ujawnienia rzeczywistego charakteru udziału młodzieży w produkcji, udziału zwyczajnego robotnika-wytwórcy, ma-

skowanego prawie powszechnie za pomocą fikcji szkolenia w zawodzie.

Traktując zupełnie otwarcie i szczerze kwestję wyzysku pracy dzieci w Polsce, przygotowani jesteśmy zgóry na zarzuty, zwykle w tych wypadkach, i różne posądzenia. To też na wstępie zaznaczamy, że co do użytkowania z pracy dzieci nie znajdujemy żadnych znaczniejszych różnic na korzyść któregoś kraju w Europie Zachodniej; dostrzegając zaś wielkie zło społeczne, wynikające z lekceważenia tej sprawy, nie chcemy biernie się poddać przygnębieniu. Pragniemy, badając rzeczywistość, przyczynić się do wniosków o możliwościach sparaliżowania tego zła.

Ujawniając zło rabunkowej gospodarki największym skarbem kraju — dziećmi i młodzieżą klas pracujących, — przeciwstawimy jej pozytywną ideę racjonalnego spożytkowania twórczych sił młodzieży robotniczej polskiej w drodze przysposabiania jej do pracy zawodowej, do udziału w produkcji, bez szkody dla rozwoju fizycznego jednostki i dla rozwoju jej osobowości.

II.

Rozwielmożnienie się pracy młodocianych.

Podług danych Głównego Urzędu Statystycznego młodociani w przemyśle polskim stanowili (na 1 stycznia 1926 r.) 9% wśród ogólnej liczby 433.566 robotników, zatrudnionych w zakładach liczących ponad 20 robotników.

Niestety Główny Urząd Statystyczny bardzo rzadko podaje w stanie zatrudnienia podział na mężczyzn, kobiety i młodocianych; ostatni wykaz stanu zatrudnienia młodocianych mamy w zeszycie VI Statystyki Pracy z roku 1926.

Sprawozdanie Inspekcji Pracy za rok 1926 nie wyszło jeszcze z druku, zresztą dynamika stanu zatrudnienia nie da się wziąć ze sprawozdań inspektorów, ponieważ odwiedzanie zakładów jest naogół bardzo rzadkie i odbywa się w rozmaitych porach roku.

Jeżeli jednak przyjrzymy się stanowi zatrudnienia młodocianych we wszystkich gałęziach produkcji w Polsce, to zauważymy, że owo ogólne skromne 9% młodocianych w przemyśle polskim pochodzi stąd, iż są gałęzie produkcji, wcale lub prawie wcale nie ko-

rzystające z pracy młodocianych (np. użyteczność publiczna, monopole: tytoniowy, spirytusowy), jak również niektóre inne, gdzie odsetek młodocianych jest mały. Wpływa to oczywiście obniżająco na wysokość procentu w stosunku ogólnym. Są natomiast gałęzie produkcji, gdzie odsetek młodocianych jest bardzo wysoki.

A więc (porównaj: tablica II) przemysł mineralny na rok 1926 zatrudniał 10% młodocianych, drzewny — 10,5%, metalowy — 16%, szklany — 18%, odzieżowy — 22%, a krawiecki nawet 34%.

Dla uprzytomnienia, jakie gałęzie produkcji najliczniej korzystają z pracy dzieci i młodocianych, w tablicy III podajemy procentowy stosunek młodocianych, zatrudnionych w rozmaitych gałęziach produkcji do ogółu młodocianych zatrudnionych w przemyśle polskim na 31 grudnia 1925 r.

Masowe korzystanie z pracy młodocianych w przemyśle metalowym polskim jeszcze bardziej uderza w Warszawie, wybitnym ośrodku przemysłu metalowego (tablica IV).

Przemysły metalowy, poligraficzny i odzieżowy (zwłaszcza krawiecki) w obrębie Warszawy, podobnie jak w całej Polsce, najwięcej korzystają z pracy młodocianych robotników. Tymczasem praca w graficznym przemyśle jest wyjątkowo szkodliwa dla zdrowia, przemysł zaś metalowy uprawia wyzysk pracy młodocianych bodaj w najbardziej rażącej postaci. Przemysł odzieżowy, rozproszkowany po warsztatach przeważnie drobnych, ma wogóle charakter raczej rzemieślniczy i trudniej poddaje się kontroli i obserwacji.

Tablica II.

Liczba robotników młodocianych zatrudnionych
w przemyśle.

Grudzień 1925 r.

P R Z E M Y S Ł	Ogółem robotników	W tem młodocianych	% młodocianych w stosunku do ogółu robotników
Krawiecki	3.912	1.317	33,7
Odzieżowy ¹⁾	13.577	2.945	21,6
Szklany	7.952	1.419	17,8
Metalowy	79.386	13.003	16,5
Poligraficzny	10.749	1.770	16,4
Drzewny	46.662	4.906	10,5
Mineralny ²⁾	28.237	2.874	10,1
Budowlany	18.096	1.548	8,5
Papierniczy	10.010	832	8,3
Skórzany	6.008	420	7,0
Włókienniczy	105.342	5.149	5,0 ³⁾
Spożywczy	89.079	4.027	4,5
Chemiczny	31.055	1.267	4,0
Wodociągi i elektrownie	5.365	174	3,1

Źródło Statystyka Pracy, zeszyt 6/1926, str. 92.

Mamy w Warszawie duże fabryki metalowe (zatrudniające od 100 do 200 robotników), gdzie młodociani wynoszą 50%, a nawet 70% robotników. Jeżeli zaś

¹⁾ Łącznie z krawieckim

²⁾ Łącznie ze szklanym.

³⁾ W zakładach włókienniczych poza tkalniami i przędzalniami — 10%.

Tablica III.

Zatrudnienie młodocianych w poszczególnych gałęziach
produkcji.

Grudzień 1925 r.

P R Z E M Y S Ł	Liczba zatrudnionych młodocianych	% ogółu młodocianych zatrudnionych
Metalowy	13.003	33,4
Włókienniczy	5.149	13,2
Drzewny	4.906	12,6
Spożywczy	4 027	10,4
Odzieżowy	2.945	7,6
Mineralny	2.874	7,4
Poligraficzny	1.770	4,5
Budowlany	1.548	4,0
Chemiczny	1.267	3,3
Papierniczy	832	2,1
Skórzany	420	1,1
Wodociągi i elektrownie	174	0,4
Ogółem	38.915	100,0

Źródło Statystyka Pracy, zeszyt 6/1926, str. 92.

zajrzymy do średnich rozmiarów fabryczek (zatrudniających poniżej 50 robotników), to tu częstokroć napotykamy stosunek zupełnie przerażający: odsetek młodocianych sięga w jednej z takich fabryk do 82%.

W drukarniach praca młodocianych miewa charakter masowy nawet w większych zakładach (jak na drukarnie) o kilkudziesięciu robotnikach; mamy np. jedną wielką drukarnię w Warszawie, liczącą blisko



Tablica IV.

Liczba młodocianych zatrudnionych w przemyśle
w Warszawie.

Rok 1926.

PRZEMYSŁ	Chłopców	Dziewcząt	Razem młodocianych	W % ogólnej liczby młodocianych było		
				chłopców	dziewcząt	razem młodocianych
Metalowy	2.009	204	2.213	45,0	4,6	49,6
Poligraficzny	341	64	405	7,7	1,4	9,1
Spożywczy	164	175	339	3,7	3,9	7,6
Odzieżowy	70	265	335	1,6	5,9	7,5
Włókienniczy	87	233	320	2,0	5,2	7,2
Papierniczy	94	166	260	2,1	3,7	5,8
Chemiczny	127	115	242	2,8	2,6	5,4
Drzewny	195	11	206	4,4	0,2	4,6
Budowlany	50	—	50	1,1	—	1,1
Mineralny	30	12	42	0,7	0,2	0,9
Garbarski	27	3	30	0,6	0,1	0,7
Zakłady użyteczności publicznej	21	—	21	0,5	—	0,5
Ogółem	3.215	1.248	4.463	72,2	27,8	100,0

Źródło: Dane Inspekcji Pracy I okręgu za r. 1926.

200 robotników, gdzie młodociani wynoszą 31,4%; inna, jedna z największych drukarni w Warszawie, zatrudnia młodocianych w ilości 21,5% robotników, jeszcze inna ma 22% młodocianych. Nieco informacji w sprawie pracy młodocianych w drukarniach podaje p. Stanisław Kempner w swojej broszurze: „Higjena pracy w zakładach drukarskich“ (referat na VI Zjeździe Lekarzy i Działaczy Samorządowych miejskich w Łodzi w kwietniu roku 1926).

Według informacji tych w r. 1924 w przemyśle graficznym Polski pracowało 5.046 osób; w tem 1.313 osób personelu pomocniczego (1.176 drukarskiego, 137 litograficznego¹⁾. W drukarniach łódzkich na d. 31/XII 1925r. pracowało 477 robotników, w tem 133 „pomocników niewykwalifikowanych“²⁾ czyli t. zw. „uczniów“ i młodocianych używanych do najrozmaitszych czynności pomocniczych.

Zupełnie dokładne dane w sprawie pracy młodocianych w drukarniach daje ankieta, przeprowadzona w 102 żydowskich drukarniach Warszawy przez Żydowski Związek Zawodowy Robotników Drukarskich.³⁾ W zakładach tych na 354 robotników 163 t. j. blisko połowę stanowili młodociani. Dane tej ankiety mają wielką wartość, ponieważ ankietę przeprowadzono w drodze pytania każdego robotnika osobiście przez funkcjonarjusza Związku.

W zakładach mniejszych przemysłu włókienniczego, szczególnie w branży trykotażowej, pończoszniczej, niejednokrotnie dziewczęta młodociane wynoszą do 75% ogółu robotnic zakładu: bardzo łatwo można to stwierdzić chociażby w Warszawie w szeregu tego rodzaju zakładów.

Przechodząc do kwestji pracy dzieci i młodocianych w rzemiośle (t. j. w warsztatach rzemieślniczych), przede wszystkim musimy zaznaczyć, że w tym razie nie możemy się już posilkować ani danymi cyfrowymi Głównego Urzędu Statystycznego, ani (ogólnie biorąc)

¹⁾ St. Kempner: Higjena pracy w zakładach drukarskich, str. 5.

²⁾ Tamże, str. 8.

³⁾ Robotnik z d. 13 listopada 1927 r.

sprawozdaniami Inspekcji Pracy. Wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego podają stan zatrudnienia robotników jedynie w zakładach większych (od 20 robotników wzwyż). Inspekcja Pracy wypadkowo tylko miewa dziś w swej ewidencji zakłady rzemieślnicze, gdyż szczupły personel Inspekcji nie pozwala na ogarnięcie rzemiosła, a tem mniej chałupnictwa. Zresztą dotychczas pod nadzór Inspekcji bywały podciągane (zgodnie z dawnymi rosyjskimi przepisami) jedynie zakłady większe (od 16 robotników wzwyż), lub też korzystające z siły napędowej.

W drobnych warsztatach krawieckich, ślusarskich, blacharskich, szewckich i t. d. częstokroć nie spotyka się wogóle innych robotników prócz młodocianych. Jak olbrzymia rzesza dzieci zostaje w ten sposób poza ochroną pracy, o tem świadczą następujące liczby: Inspekcja Pracy I Okręgu w r. 1926 obejmowała swym rejestrem w Warszawie niecałe 2 tysiące zakładów (1940), podczas gdy Magistrat m. Warszawy (po ujawnieniu nielegalnej egzystencji fabryki „Granat“ przy ul. Bryłowskiej, po wybuchu) zarejestrował w r. 1926 na terenie miasta 22.000 warsztatów pracy najmniejszej, w tem około 20.000 drobnych warsztatów, przeważnie rzemieślniczych, przepełnionych pracą dzieci. Wobec konieczności pogłębienia ochrony młodocianych obecnie powstające inspektoraty kobiece będą oczywiście musiały dążyć do ogarnięcia tych zakładów rzemieślniczych.

Zaznajamiając się z warunkami pracy młodocianych w rzemiośle, wprawdzie napotykamy różnice natury zwyczajowej w rozmaitych miastach i miasteczkach, jak również różnice, wynikające z odrębnych norm

i stosunków prawnych w dawnych zaborach, naogół jednak sposób użytkowania pracy dzieci jest jednaki, co do istoty rzeczy, masowy zaś udział pracy dzieci i młodocianych w rzemiośle daje się zauważyć w całym kraju.

Podług danych, opracowanych w inspektoracie do spraw kobiet i młodocianych w Warszawie, rzemiosło korzysta dziś jeszcze masowo z pracy dzieci wbrew artykułowi 5 Ustawy w przedmiocie pracy kobiet i młodocianych z d. 2.VII. 1924 r., (Dz. Ust. № 65, 1924 r., poz. 636). Kasa Chorych m. Warszawy składa co miesiąc do Inspekcji Pracy listę dzieci nie mających jeszcze ukończonych lat 15, a zgłaszanych przez przedsiębiorców do ubezpieczenia. Dzieci te podlegają zwolnieniu z fabryki na zasadzie zakazu pracy zarobkowej do skończonych lat 15. Otóż w r. 1927 (za przeciąg 10 miesięcy) Kasa Chorych podała do Inspekcji 1.112 dzieci niżej 15 lat, w tem 36,4% dzieci od 10 do 14 lat. Według danych pełniejszych za 25 miesięcy 1925, 1926 i 1927 r. odsetek ten jest jeszcze wyższy, stanowi bowiem 52,6% młodocianych, nie mających ukończonych lat 15 (tablica V).¹⁾

Tymczasem drobne warsztaty bardzo często wcale nie ubezpieczają swych pracowników w Kasie Chorych, szczególnie jeśli chodzi o dzieci przed ukończeniem 15 lat. Częstokroć nawet po ujawnieniu tego nadużycia zasłaniają się skutecznie mistyfikacją o stosunku „nauki“, „domownictwa“ i t. p. dziecka do warsztatu, ażeby ukryć stosunek umowy o pracę.

¹⁾ Dane opracowane przez studentkę Wolnej Wszechnicy p. J. Krzeską na podstawie materiałów Inspekcji Pracy pod kierownictwem Inspektorki p. Marji Kirstowej.

Tablica V.

Liczba dzieci poniżej 15 lat zgłoszonych przez pracodawców do Kasy Chorych m. Warszawy

według grup wieku

Dane za 25 miesięcy 1925, 1926 i 1927 roku.

W i e k	Chłopc cy	Dziew- częta	Razem młodo- ciani	W % liczby ogólnej		
				chłop- cy	dziew- częta	wszyscy młodo- ciani
14—15 lat	804	419	1.223	47,2	47,8	47,4
13—14 „	719	367	1.086	42,2	41,9	42,1
12—13 „	133	63	196	7,8	7,2	7,6
11—12 „	35	12	47	2,1	1,3	1,8
10—11 „	8	6	14	0,5	0,7	0,5
9—10 „	2	10	12	0,1	1,1	0,5
8—9 „	2	—	2	0,1	—	0,1
Razem .	1.703	877	2.580	100,0	100,0	100,0

Z pośród 1.703 chłopców, zgłoszonych do Kasy Chorych m. Warszawy w ciągu 25 miesięcy 1925, 1926 i 1927 roku — 51,2% stanowili rzekomo uczniowie, terminatorzy i praktykanci, 35,1% zaś zajmowało się sprzątaniami i załatwianiem posyłek. Wśród dziewcząt stosunek ten był nieco odmienny: przeszło połowę (50,8%) stanowiły robotnice (tablica VI). Odmienny sposób traktowaniu chłopców i dziewcząt wynika stąd, że dziewcząt nie szkoli się zazwyczaj w zawodzie (porówn. niżej, Rozdział IV i V).

Wspomniana już ankieta o warunkach pracy w drukarstwie żydowskim wskazuje, jak niezależnie od daleko idącej egzekutywy Kas Chorych, można

Tablica VI.

Liczba dzieci poniżej lat 15 zgłoszonych przez pracodawców do Kasy Chorych m. Warszawy.

Według rodzaju umowy za pracę.

Dane za 25 miesięcy 1925, 1926 i 1927 roku.

Rodzaj umowy o pracę	Chłop- cy	Dziew- częta	Razem młodo- ciani	W % liczby ogólnej		
				chłop- cy	dziew- częta	wszyscy młodo- ciani
Robotnik(ca)	163	446	609	9,6	50,8	23,6
Uczeń, ter- minator, prak- tykant ¹⁾	872	359	1.231	51,2	40,9	47,7
Sprzątanie, posyłki	598	40	638	35,1	4,6	24,7
Nie podane	70	32	102	4,1	3,7	4,0
Razem .	1.703	877	2.580	100,0	100,0	100,0

praktykować nieubezpieczanie robotnika. Z liczby 354 zapytanych (w czerwcu i lipcu r. 1927) robotników zaledwie 66 było ubezpieczonych w Kasie Chorych. Szczególnie łatwo o te nadużycia w warsztatach, produkujących wyłącznie przy pomocy pracy dzieci, które zazwyczaj nie upominają się o ubezpieczenie. Dlatego też nie jesteśmy skłonni do wyciągania wniosków optymistycznych ze zjawiska obniżenia w roku 1925 liczby ubezpieczonych niżej lat 15, podanego w Statystyce Kas Chorych za r. 1925. ²⁾

¹⁾ Określenie charakteru umowy o pracę podane przez pracodawcę.

²⁾ *Przegląd Ubezpieczeń Społecznych*, zeszyt dodatkowy z dn. I.VII. 1927 r., str. 2.

Podług tego źródła obniżenie liczby ubezpieczonych w grupie wieku do lat 15 jest znaczne w r. 1925 w stosunku do r. 1924, bo w r. 1925 na 1.000 ubezpieczonych było do lat 15: 9,3 chłopców, 11,9 dziewcząt, ogółem 10,1, gdy w r. 1924 było w tym wieku 11,4 chłopców, 13,3 dziewcząt, ogółem 11,8. Wzrosła natomiast liczba ubezpieczonych młodocianych (lat 16—20): na 137,7‰ chłopców i 192,4‰ dziewcząt w r. 1925 z 125,6‰ „ i 182,2‰ „ „ 1924¹⁾

Pewna znajomość stosunków w warsztatach i fabrykach każe nam tłumaczyć sobie te liczby w sposób bliższy prawdopodobieństwu: wielki przemysł, zatrudniający przeważnie dzieci w wieku już dozwolonym, ubezpiecza je w Kasach Chorych, — drobne zaś warsztaty, posiłkujące się masowo pracą dzieci poniżej lat 15, szukają coraz gorliwiej sposobów wywinięcia się od ich ubezpieczenia, zresztą, jak już mówiliśmy, w masie swej są poza wszelką kontrolą. Stosunkowo najwięcej chłopców w wieku od lat 15 zatrudniają te zakłady, które wogóle najchętniej korzystają z pracy młodocianych, a więc przemysłu metalowego, przemysłu konfekcyjnego oraz handlowe. W tych trzech rodzajach zakładów grupowało się zgórą dwie trzecie chłopców w wieku do lat 15 według wykazów Kasy Chorych m. Warszawy, zestawionych dla użytku Inspekcji Pracy (tablica VII).

Jeśli chodzi o dziewczęta w wieku do lat 15, to jedna trzecia była zatrudniona w przemyśle konfekcyjnym, jedna czwarta zaś w hotelach i restauracjach, oraz w charakterze sług domowych.

¹⁾ Przegląd Ubezpieczeń Społecznych, Nr. dod. z dnia I.VII. 1927 r., str. 2.

Tablica VII.

Liczba dzieci poniżej 15 lat zgłoszonych przez pracodawców do Kasy Chorych m. Warszawy. Podział według grup zawodowych. Dane za 25 miesięcy 1925, 1926 i 1927 roku.

GRUPY ZAWODOWE	Chłopcy	Dziewczęta	Razem	W % % sumy ogólnej		
				chłopców	dziewcząt	wszystcy młodociani
Rolnictwo i ogrodnictwo	9	1	10	0,5	0,1	0,4
Przemysł mineralny . . .	47	9	56	2,8	1,0	2,2
Przemysł hutniczo - metalowy	349	26	375	20,4	3,0	14,5
Przemysł chemiczny . . .	38	17	55	2,3	1,9	2,2
Przemysł włókienniczy . .	86	76	162	4,9	8,7	6,3
Przemysł papierniczy . .	39	40	79	2,3	4,6	3,0
Przemysł garbarski . . .	21	2	23	1,3	0,2	0,9
Przemysł drzewny	84	10	94	4,9	1,2	3,7
Przemysł spożywczy . . .	81	62	143	4,8	7,1	5,5
Przemysł konfekcyjny . .	332	291	623	19,5	33,2	24,2
Przemysł budowlany . . .	46	1	47	2,7	0,1	1,8
Przemysł poligraficzny .	91	25	116	5,3	2,9	4,5
Zakłady użyteczności publicznej	10	1	11	0,6	0,1	0,4
Handel, kredyt i ubezpieczenia	324	48	372	19,0	5,5	14,4
Komunikacja, poczta, telegraf i telefon	14	13	27	0,8	1,4	1,0
Przemysł hotelowy i usług osobistych	59	214	273	3,5	24,4	10,6
Zakłady widowiskowe . .	11	1	12	0,7	0,1	0,5
Wolne zawody	6	—	6	0,3	—	0,2
Wychowanie i szkolnictwo	3	—	3	0,2	—	0,1
Urzednicy państwowi i komunalni	5	1	6	0,3	0,1	0,2
Bez podania grupy zawodowej	48	39	87	2,9	4,4	3,4
Ogółem	1.703	877	2.580	100,0	100,0	100,0

Gromadząc te cokolwiek nużące zastawienia cyfrowe, przedstawiające stosunek pracy dorosłych robotników do pracy młodocianych we wspomnianych gałęziach produkcji, zatrzymaliśmy się nad tem dłużej dlatego, że ujawnienie masowego charakteru pracy młodocianych pomoże zrozumieć, w jakim charakterze pracują ci młodociani, pojąć istotę wykonywanych przez nich w fabryce i warsztacie czynności.

III.

Płace młodocianych.

Aby poznać źródło rozwielenienia się pracy młodocianych, należy zaznajomić się z płacami młodocianych w przemyśle i w rzemiośle.

Zwrócimy się znów do danych Głównego Urzędu Statystycznego. W *Statystyce Pracy*¹⁾ znajdujemy zestawienie zasadniczych płac robotników młodocianych w kilku ważniejszych gałęziach produkcji na d. 31 października 1927 r. (tablica VIII).

Dane te są jednak niepełne i dlatego nie dają możliwości wyprowadzenia ścisłych przeciętnych. Statystyki płac młodocianych, jako takiej, z uwzględnieniem wszystkich grup przemysłu, zatrudniających młodocianych, nie mamy jeszcze w Polsce. We wspomnianych tablicach brak np. danych o płacach młodocianych w przemysłach: mineralnym, chemicznym, papierniczym, drzewnym, skórzanym, spożywczym i odzieżowym. Słowem z 12 gałęzi produkcji, które zatrudniają młodocianych, mamy dane tylko o czterech: metalo-

¹⁾ Zeszyt I z 1928 r., str. 66 i nast.

Tablica IX.

Wzrost płac młodocianych w porównaniu ze wzrostem kosztów żywności

od I półrocza 1925 do października 1927 r.

Wyszczególnienie	Płace młodocianych	Koszty żywności
	w październiku 1927 w % stanu w I półroczu 1925	
Przemysł drukarski w Warszawie	113,9	142,1
Przemysł budowlany w Warszawie	125,0	142,1
Przemysł metalowy w Łodzi	130,8	141,2
Przemysł budowlany w Zagłębiu Dąbrowskiem	144,0	147,4
Górnictwo węglowe w Zagłębiu Dąbrowskiem	155,2	147,4
Górnictwo węglowe na Górnym Śląsku	175,4	152,3

dukcji, czasem zaś nie normują wcale płac młodocianych. W wypadkach, gdzie umowa zbiorowa jest utrzymywana i gdzie przewiduje normy płac robotników młodocianych, jak to mamy w przemyśle metalowym, tam przynajmniej w większych zakładach (poza nielicznymi wyjątkami) opłata pracy młodocianych musi się jednak utrzymywać na pewnym poziomie. W przemyśle metalowym np. obowiązują obecnie (od 1 października 1927 r.) następujące stawki płac

młodocianych: od 25 groszy w pierwszym roku do 41 w trzecim za godzinę t. zw. praktyki, co stanowi w pierwszym roku dniówkę 2 złote, w trzecim—3,28 zł. dla t. zw. uczniów. Od 1 kwietnia 1927 r. rozróżnia się w płacy kategorię „ucznia“ od poprostu młodocianego robotnika, którego stawka wynosić ma minimalnie 34 gr. na godzinę (2,72 zł. dniówka). Jest to oczywiście płaca blisko czterokrotnie niższa od płacy dniówkowej dorosłego mężczyzny średnio-kwalifikowanego (8,48 zł.—9,01 zł.), ale przynajmniej w fabrykach połączonych w Związku Przemysłowców Metalowych nie powinna być naogół niższa.

Uważniejsze przyjrzenie się warunkom istniejącym w fabryce wykaże nam jednak, że w wypadkach normowania płac młodocianych, nawet fabryki podporządkowane umowie starają się mieć pracę młodocianych jeszcze tańszą, możliwie najtańszą i jak najdłużej, nawet po ukończeniu t. zw. praktyki. Tego rodzaju przykłady dotyczą największych fabryk przemysłu metalowego w Warszawie, o liczbie robotników od kilkuset do paru tysięcy. W jednej z fabryk chłopcy po ukończeniu trzyletniej „praktyki“ nie dostają bynajmniej stawki rzemieślnika, jakkolwiek mają w kieszeni świadectwo o ukończeniu praktyki i wykwalifikowaniu na rzemieślnika. Po skończonej praktyce chłopiec otrzymuje najwyżej stawkę pomocy fachowej, albowiem wyższa opłata jego pracy nie kalkulowałaby się fabryce: jest to tak konsekwentnie stosowane, że w wypadku, gdy młody „wyzwoleniec“ się upiera i obstaje przy należnej mu z tytułu ukończenia praktyki stawce — dostaje podług słów kierownika (wraz ze świadectwem, iż jest rzemieślnikiem) wymówienie

pracy. W jednej z największych fabryk warszawskich pierwotne płace młodocianych wynosiły 22 gr. na godzinę przy obowiązującej wówczas minimalnej stawce 24 gr., a więc młodociani mieli oberwane na każdej godzinie dwa grosze. Czas praktyki w fabryce ściśle określony: 3 lata, poczem „nominalnie“ chłopak dostaje stawkę rzemieślnika. Natomiast w rzeczywistości są robotnicy już wysoko wykwalifikowani (np. tokarz narzędziowy), którzy dostają w rok po skończonej praktyce 77—80 gr. na godzinę, t. j. niżej stawki, jeden zaś robotnik w rok po skończeniu praktyki dostawał 37 gr. na godzinę, t. j. niżej ówczesnej stawki uczniowskiej w trzecim roku (39 gr.). Inna np. fabryka płaci stawki uczniowskie prócz 13 uczniów młodocianych jeszcze 23 „uczniom“, terminatorom i młodym „wyzwoleńcom“ już dorosłym. Zaznaczmy tu, że w fabryce tej praktykuje się dobór przyjmowanych do nauki według zasad psychotechniki i przyjmuje się tylko chłopców, wykazujących wyraźne uzdolnienia w pożądanym kierunku.

W jednej z fabryk państwowych (w ogólnej liczbie 272 robotników) jest prócz 25 praktykantów młodocianych jeszcze 25 praktykantów dorosłych, pobierających uczniowskie stawki płac.

Przykładów tych, charakteryzujących sposób opłacania pracy młodocianych praktykantów, dorosłych praktykantów i t. zw. „wyzwoleńców“, można przytoczyć bardzo dużo; ograniczamy się do przykładów, dotyczących znacznych fabryk, a mówimy przede wszystkim o przemyśle metalowym, ponieważ ten ma jednak normalne na podstawie umów zbiorowych płace i względnie silniejszą organizację zawodową robotniczą.

Olbrzymia liczba średnich fabryczek, pracujących przy pomocy siły elektrycznej (motorów), a zatrudniających kilkunastu do kilkudziesięciu robotników, posiłkuje się już bardzo często pracą młodocianych całkiem lub prawie bezpłatną.

Oto np. warsztat tokarski i bronzowniczy zatrudniający 19 robotników, w tem młodocianych co do wieku 2, natomiast „uczniów“ 9 (7 dorosłych). Próbny okres pracy ucznia (kilka tygodni) jest bezpłatny, poczem przez czas nieokreślony uczeń pobiera 50 gr. dziennie (przy płacy dorosłego robotnika od 1,15 zł. za godzinę).

Zakład mechaniczny zatrudnia 16 robotników w tem 10 chłopców, wśród tych chłopców jest 7 zwyczajnych robotników, płatnych dowolnie (wysokość dniówki określa majster w przybliżeniu na 1 zł.), oraz 3 uczniów kontraktowanych; praca uczniów jest bezpłatna przez całe trzy, co najmniej przez dwa lata.

Oto wytwórnia wyrobów metalowych, zatrudniająca 15 robotników, w tem chłopców trzech. Praca chłopców na zasadzie ustnej umowy z rodzicami jest przez cały pierwszy rok zupełnie bezpłatna, w drugim i trzecim chłopcy mogą coś dostawać zależnie od uznania, opinii i woli kierownika, oraz od swoich zalet „moralnych“; płaca taka wynosi 3 — 5 zł. tygodniowo.

Oto w końcu warsztat mechaniczny, zatrudniający 7 robotników (przy motorach), przyjmuje zasadniczo tylko uczniów, po wyzwoleniu zwalnia ich i przyjmuje nowych; w zakładzie tym obowiązują kontrakty piśmienne, z zapisem do cechu, oraz trzyletnie szkolenie. Praca całkowicie bezpłatna, dopiero w trzecim roku

uczniowie mogą w zależności od uznania majstra dostawać do 4 złotych tygodniowo.

Co się tyczy płac młodocianych w innych przemysłach, to na uwagę zasługuje zjawisko rocznej bezpłatnej pracy wszystkich młodocianych w jednej z największych fabryk łódzkich przemysłu bawełnianego: Widzewskiej Manufakturze. Zatarg na tem tle pomiędzy fabryką a związkami zawodowymi robotniczymi przemysłu włókienniczego oparł się o łódzką inspekcję pracy i miał długotrwały charakter. Jest to zresztą wyjątkowy wypadek, bo wielkie zakłady przemysłowe nie korzystają naogół z całkiem bezpłatnej pracy młodocianych. Stosują natomiast w wielkim przemyśle włókienniczym obrywanie stawek cennikowych, szczególnie w stosunku do młodocianych. W Łodzi największe zakłady przemysłowe to uprawiają (Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana, Tow. Akc. Gejera, I. K. Poznański, Sz. Rozenblat.¹⁾)

Tak samo w Częstochowie płace młodocianych w fabrykach: Peltzerów, w Warcie i in. zamiast stawki 2,74 zł. przy przerobie juty (o 30% wyżej w bawełnie i wełnie) rozpoczynają się od 15 — 20 gr. za godzinę, wynoszą przez kilka tygodni niekiedy 7—8, a powszechnie 12 złotych tygodniowo. W niektórych tkalniach w Częstochowie dziewczęta rozpoczynają pracę bezpłatnie.

Najgorzej pod względem płac młodocianych przedstawiają się stosunki w przemyśle drukarskim. Nie bierzemy tu wcale pod uwagę małych drukarenek, gdzie wogóle praca młodocianych jest niepłatna—

¹⁾ *Włókniarz*, № 1, z dn. 15.I 1928 r.

za t.zw. naukę!—a jedynie drukarnie większe od 20 do kilkuset robotników i to w obrębie stolicy, gdzie płace drukarskie dadzą się podzielić na trzy kategorie.

1) Zasadniczo bezpłatną jest praca uczniów za t. zw. naukę, gratyfikacje w końcu praktyki zależne są od dobrej woli, uznania i opinii dyrekcji. Klasycznym przykładem tego systemu płac jest jedna drukarnia, zatrudniająca 28 robotników, w tem 8 uczniów młodocianych i 7 dorosłych, razem 15 robotników bezpłatnych. Pierwszy lon wypłaca się po wykwalifikowaniu. Jeśli się przyznaje uczniom jakie wynagrodzenie przed wyzwoleniem (w końcu 3 lat), wówczas wynagrodzenie takie nie przekracza 10—15 zł. tygodniowo. Zależy to najzupełniej od uznania kierownictwa i wymaganem być nie może.

2) Płaca młodocianych przeciętnie 10 zł. tygodniowo—stosowana jest w całym mnóstwie znacznych drukarni warszawskich.

3) Płace młodocianych t. zw. „normowane”— od 20 do 33 gr. za godzinę na przeciąg 3 lat praktyki — spotyka się w większych zakładach.

Dwutygodniowy okres „próbny“ całkowicie bezpłatny istnieje bardzo często w drugiej i trzeciej kategorii.

Wszystko, cośmy mówili o płacach, dotyczyło przemysłu. Wspominaliśmy już, że ani ochrona pracy, ani statystyka nie obejmują niestety w Polsce rzemiosła. To też niepodobna jakichkolwiek danych statystycznych w stosunku do rzemiosła przytoczyć. Natomiast znajomość wszelkiego rodzaju warsztatów rzemieślniczych, wypełnionych kobietami i dziećmi, wykazuje, że w rzemiośle (przy pracy najczęściej

ręcznej) nietylko powszechnie jest praktykowana praca bezpłatna młodocianych wzamian za t. zw. naukę, czasem za mieszkanie, za stół, ale bardzo często spotyka się nadto zwrot kosztów utrzymania majstrowi lub opłatę t. zw. nauki przez rodziców młodocianego. Pod tym względem warunki w całym kraju są jednolite.

Oczywiście jest rzeczą, że ta niepomiaralna taniość pracy młodocianych może się utrzymać tylko dzięki nieogarnięciu młodocianych przez organizacje zawodowe robotnicze i dzięki zaniedbaniu ich interesów ekonomicznych.

Jak dużo może tu zmienić sprężystość organizacji zawodowej, widzimy znów na przykładzie drobnych drukarni żydowskich w Warszawie. Musimy tu zaznaczyć, że ogół zakładów graficznych żydowskich w Warszawie (102 zakłady) wchodzi w zakres działania organizacji zawodowej tak, iż wszyscy (354) pracownicy tych drukarni należą do Związku, to też istnieje niezwykle mały odsetek bezpłatnych pracowników młodocianych: 3,4% w stosunku do ogółu 354 robotników, a 7,4% w stosunku do ogółu 163 młodocianych w tych drukarniach. Płace młodocianych w tych drukarniach wahają się:

od 1 do 10 zł. tygodniowo w 70 wypadkach

„ 11 „ 20 „ „ „ 78 „

Zupełnie inaczej wygląda opłata pracy młodocianych w warsztatach rzemieślniczych, do których przedstawiciel Związku Zawodowego nie ma wstępu, a inspektor trafia zupełnie wyjątkowo.

W materiałach Inspekcji Pracy I Okręgu w inspektoracie do spraw kobiet i młodocianych p. in-

Tablica X.

Stan zorganizowania młodocianych w związkach zawodowych w porównaniu ze stanem zatrudnienia młodocianych w przemyśle.

Grudzień 1925 r.

Wyszczególnienie	Na każdych 100 robotników	
	zrzeszonych w związkach zawodowych	zatrudnionych w przemyśle
	przypadało młodocianych	
Przemysł odzieżowy ¹⁾	14,8	33,7
„ mineralny, chemiczny i papierniczy	7,1
Przemysł graficzny	7,8	16,4
„ hutniczy i metalowy	6,4	16,5 ³⁾
„ budowlany	5,4	8,5
„ skórzany ²⁾	5,3	11,7
„ drzewny	4,8	10,5
Górnictwo	4,7	.
Przemysł włókienniczy . .	4,2	5,0
„ spożywczy	1,7	4,5
Wszystkie gałęzie przemysłu .	5,3	8,8

Źródła: *Rocznik Pracowniczych Związków zawodowych Rok 1925*, tablica 9 i *Statystyka Pracy*, Nr. 6/1926, str. 92.

spektorka Kirsztowa zgromadziła w ostatnim roku dane o warunkach płacy t. zw. uczniów w rozmaitego rodzaju warsztatach. Otóż w liczbie 173 młodocianych

1) Garbarnie i zakłady szewckie.

2) Wyłącznie zakłady krawieckie, bieliźniarskie i t. p.

3) Bez hutnictwa.

rozsianych w 79 drobnych warsztatach 41,6% pracowało od roku do 3 lat bezpłatnie¹⁾).

Stan zrzeszenia młodocianych w związkach zawodowych jest bardzo słaby. Z tablicy X wynika, że w przemysłach, zatrudniających najwięcej młodocianych, a więc w metalowym, odzieżowym, drzewnym i spożywczym, młodociani stanowią w związkach zawodowych odsetek 2—3 razy mniejszy, niżby powinno być, gdyby napływ młodzieży do związków zawodowych odpowiadał napływowi robotników dorosłych. A więc w przemyśle krawieckim młodociani stanowili 33,7% ogółu robotników, podczas gdy w związkach robotników odzieżowych tylko — 14,8%. Równie niepomysłnie układają się stosunki w drukarstwie — tam 16,4% zatrudnionych odpowiada 7,8% zorganizowanych. A pamiętajmy, że przemysł graficzny, to dziedzina, w której robotnicy są stosunkowo najsilniej zrzeszeni.

Stąd robotnik młodociany jest naprawdę bezbronny, bezsilny, a jako siła robocza najtańsza, nieskrępowana niczem, idzie do pracy za wszelką płacę, jest mimowolnym współzawodnikiem mężczyzn i obniża kosztą robocizny. Stąd wynika ta nienormalna sytuacja, że nawet wielkie przedsiębiorstwa przyzwyczajają się opierać swe kalkulacje na niepomierne niskich kosztach robocizny młodocianych.

¹⁾ Z referatu o „Terminowaniu w rzemiośle”, opracowanego przez p. Krzeską, słuchaczkę Studium Pracy Społeczno-Oświatowej.

IV.

Charakter pracy młodocianych.

Zapanowanie maszyny w rzemiośle i przemyśle, oraz nowe metody organizacji pracy, prowadzące w kierunku jaknajwiększego rozdrobnienia technicznych przebiegów produkcji i ograniczania w nich indywidualnego udziału robotnika do poszczególnych jaknajmniej skomplikowanych ogniw takich przebiegów, postawiły klasę robotniczą w całości innej, niż w dawnym rzemiośle warunki. Rzemiosło, jako organizacja pracy i produkcji, z wyjątkiem najdrobniejszych jeszcze niezmechanizowanych warsztatów (pracujących na zamówienie, nie na skład), faktycznie już nie istnieje.

W zmechanizowanym zaś warsztacie większym lub w fabryce, z tytułu samej organizacji pracy, nie może być mowy o jakimkolwiek nauczaniu rzemiosła, gdyż większą część czynności, które wchodziły w zakres rzemiosła, wykonywuje maszyna wielokrotnie taniej i dokładniej. Zmechanizowanie produkcji wytworzyło natomiast potrzebę zupełnie innych kwalifikacji u robotnika, nie mieszczących się wcale w ra-

mach rzemiosła dawnej koncepcji, mianowicie: potrzebę wdrożenia do zawodu, orjentowania się w zawodzie, przysposabiania do zawodu, czyli potrzebę sprawnego o władnięcia przez robotnika narzędziem pracy, w pierwszym rzędzie maszyną.

Otóż w tej potrzebie — robotnik młodociany musi sobie dziś radzić sam w fabryce, w miarę swych zdolności spostrzegawczych, bystrości umysłu, zwinności, albowiem naogół nikt się nim w fabryce nie zajmuje.

Gdy mowa o charakterze pracy robotników młodocianych, należy traktować całkiem odrębnie chłopów i dziewczęta.

Zasadnicza różnica polega na tem, że wyzysk pracy dziewcząt w przemyśle odbywa się w sposób jawniejszy, bez tych pozorów, jakimi się okrywa wyzysk pracy chłopów. Jawny wyzysk pracy dziewcząt poprostu jako zwyczajnych, tanich, najtańszych robotnic, jest poniekąd uwarunkowany upośledzeniem dziewcząt (w porównaniu z chłopcami) w dziedzinie t. zw. kwalifikacyj zawodowych i wykwalifikowania. Dzięki dawnym tradycjom cechów, dzięki osobliwym warunkom sadowienia się pracy kobiecej w przemyśle niema kwalifikowania kobiet, nie szkoliło się w zawodach i nie szkoli się dziś dziewcząt. Tradycje dawne stosunku do pracy kobiecej są tak silne, że nawet we współczesnem szkolnictwie zawodowem dla dziewcząt dotąd pomyślano tylko o szkoleniu w krawiectwie, kapelusznictwie, introligatorstwie, — jakkolwiek dziewczęta i kobiety pracują narówni z mężczyznami w najrozmaitszych gałęziach produkcji, częstokroć

przy tych samych co mężczyźni maszynach (np. szlifierekach, tłoczkach, krosnach, wrzecienicach). Kraje Europy zachodniej bynajmniej nie stoją pod tym względem wyżej od nas: wszędzie kobiety uczestniczą masowo w różnych gałęziach produkcji, a szkoli się je tylko w robotach „kobięcych“.

Nawet przy zupełnie współczesnem pojmowaniu przysposobienia do zawodu w szkołach Paryskiej Izby Handlowej, prowadzonych przez p. Fontègne, w których przy zastosowaniu psychotechniki w ciągu dwudziestu czterech tygodni przysposabia się ucznia kolejno do czterech zawodów, dziewczęta są dopuszczane wyłącznie do zawodów kobiecych (kapelusznictwo, farbiarstwo, krawiecczyzna, pranie i prasowanie, bielizniarstwo).

To że kobiet nie szkoli się w zawodzie, rozgrzesza widocznie przedsiębiorców od udawania szkolenia w stosunku do dziewcząt. Są młodsze od kobiet dorosłych, nie są jeszcze „przyuczone“, że użyjemy terminu technicznego, jest więc możność płacenia im niższej stawki, niż dorosłej kobiecie, przez co opłacają się fabryce dogodniej od kobiet dorosłych. To też oczywiście bardzo chętnie są przyjmowane. Dziewczęta do lat 18 pracują w dużej ilości w przemyśle chemicznym, metalowym, poligraficznym, odzieżowym, spożywczym i włókienniczym; w tym ostatnim masowo pracują obecnie jako obcinaczki, a nawet (w Częstochowie) jako pucerki. Jedna z największych fabryk chemiczno-farmaceutycznych w Warszawie pod tym względem bierze pierwszeństwo, zatrudnia bowiem aż 50% dziewcząt młodocianych w stosunku do ogólnej liczby pracujących kobiet. Również masowo zatrudnia

dziewczęta co najmłodsze jedna z metalowych fabryk, mianowicie fabryka piór stalowych: w czerwcu 1926 roku dzieci 15 i 16-letnie stanowiły czwartą część ogółu robotników tej fabryki, w tem prawie połowę wynosiły dziewczęta poniżej 15 lat. Krawiectwo zatrudnia dziewczęta w bardzo wielkiej ilości. W największych nawet konfekcjach warszawskich pracuje około 15% całego personelu dziewcząt młodszych (przy ogólnej liczbie 300—350 kobiet); małe zaś zakłady krawiectwa damskiego zatrudniają młodociane dziewczęta w przytłaczającej większości.

Inaczej przedstawia się napozór charakter pracy chłopców młodocianych. Najjaskrawiej, być może, dają się spozstrzegać te stosunki w przemyśle metalowym. W istocie rzeczy chłopcy młodociani pracują w przemyśle również prawie wyłącznie w charakterze taniej siły roboczej, t. zw. robotnika niekwalifikowanego, a jeśli użyjemy terminologii fabrycznej, t. zw. pomocy niefachowej (następnie po pewnym czasie: półfachowej i w końcu fachowej). Zaznaczymy tu, że przemysł współczesny rozwija się w kierunku coraz doskonalszego zmechanizowania, sprowadzania roli robotnika tylko do roli obsługi maszyny i zastępowania kwalifikowanych robotników maszynami. Już liczby, podane poprzednio dla scharakteryzowania rozwielenienia się pracy młodocianych dowodzą, że młodociani, stanowiąc 16%, 20%, 34% aż do 80% ogółu robotników fabryki, nie mogą tam być w celach nauki zawodowej i w charakterze uczniów, lecz pracują jako zwyczajni, zajęci przy wytwarzaniu, robotnicy.

Dla uwypuklenia tego charakteru pracy młodocianych w przemyśle metalowym, przypominamy, że

w większych i średnich fabrykach metalowych ogólnie praktykowany jest ustrój pracy t. zw. brygadami. Brygada składa się z odpowiedzialnego za jej robotę brygadzisty, paru czeladników, czyli wyżej wykwalifikowanych rzemieślników, i kilku t. zw. uczniów, t. j. robotników młodocianych. Brygadzista i dorośli robotnicy brygady mają zazwyczaj w przemyśle metalowym płace akordowe (od sztuki) oraz wykonywują wciąż jedno i to samo. Wobec tego jest zupełnie zrozumiałem, iż robotnicy młodociani mogą przy tym układać pracować tylko w charakterze podręcznej pomocy fabrycznej, nie zaś obiektów nauczania, szkolenia, jakichś uczniów, którzyby mieli pochłaniać i przykuwać do siebie uwagę pozostałych członków brygady.

Całkowitą niemożliwość pogodzenia tempa i metod współczesnych pracy w przemyśle z nauczaniem dobrze rozumieją wielcy przemysłowcy niemieccy, gdzie wielkie fabryki metalowe wprowadziły dla t. zw. uczniów-robotników odrębny dzień szkolny (w poniedziałek) — poświęcony nauce teoretycznej i warsztatowej przy 5-dniowym tygodniu roboczym ucznia w wyodrębnionych zresztą z ogólnych oddziałów fabrycznych warsztatach. To, że ten dzień szkolny jest płatny przez fabrykę wydaje się zdumiewajacem w naszych stosunkach, a w rzeczy samej jakże to jest rozsądne ze stanowiska interesów przedsiębiorcy!

U nas w warsztatach zmechanizowanych spotykamy się już niekiedy (bardzo rzadko) z oświadczeniami majstrów, że wolą zapłacić uczniom, niż ich „szkolić“ i od razu użytkować ich do pracy, nie przerywając jej tempa.

Jednak tylko znikomy odsetek fabryk przyznaje

się do zatrudniania młodocianych w tym odpowiadającym rzeczywistości charakterze pomocy fabrycznej. Powszechnie natomiast wyzysk pracy robotników młodocianych bywa upozorowany „fikcją” uczenia ich, szkolenia w zawodzie, odbywania przez nich praktyki przez określony termin. Najłatwiejsze do zdemaskowania jest to twierdzenie w fabrykach, które z istoty swej produkcji mogą niestosować żadnego przyuczania (produkcja masowa). Jest np. w Warszawie parę wielkich fabryk mebli metalowych, zatrudniających młodocianych i dzieci do lat 15 w bardzo wysokim odsetku. Chłopcy w tych fabrykach są używani przeważnie do przenoszenia rozmaitych części mebli i do robót na podwórzu. Jest to praca bardzo ciężka: w jednej z takich fabryk chłopcy przenoszą kilkanaście razy dziennie z podwórza i parteru na piętra ramy z siatkami łózek, kątowniki, plecy łózek; kątowniki ważą przeciętnie po 6 kg., bierze się ich 5 do 8 odrazu; plecy łózek ważą po 17¹/₂ kg, bierze się dwoje pleców i t. d. Pomimo takiego rodzaju pracy w tych fabrykach, chłopcy są przyjmowani w charakterze „praktykantów” na przeciąg trzech lat i mają uposażenie „uczniowskie”. Tak samo fabryki rozmaitych rodzajów amunicji, wykonywujące dziś prawie całą robotę przy pomocy maszyn, we wzrastającej ilości zatrudniają młodocianych, oczywiście pozorując to dobrodziejstwem „nauki zawodowej”, młodociani pracują w charakterze „praktykantów” w wydziałach amunicji armatniej, zapalnikowym, karabinowym, łuskowni. (W danym wypadku mówimy tylko o prywatnych fabrykach). Do rzadkich wyjątków należy jedna fabryka tegoż rodzaju produkcji, która otwarcie wyznaje,

że musi zatrudniać dzieci jako o wiele tańszą siłę roboczą, gdyż lepiej się kalkulują; że zatrudnia je w charakterze zwyczajnych robotników, wchodzących w zmiany i że usunięcie tych młodocianych robotników ze zmian nocnych lub z pracy w godzinach nadliczbowych nie jest do pomyślenia.

Częściej się spotyka „otwartość” w czynach. Tak np. inna fabryka amunicji odpowiedziała ryczałtowo zwolnieniem wszystkich młodocianych na żądanie skasowania pracy ich w nocy i godzinach nadliczbowych; oczywiście była to tylko demonstracja, obliczona na efekt.

Zresztą nie trudno zorientować się w fikcji trwającego czas dłuższy „szkolenia” nawet w tych fabrykach, gdzie praktykuje się pewne przyuczanie robotnika. Tu mamy takie zjawiska: oto w jednej z fabryk metalowych chłopiec młodociany przyucza się do wszelkiego rodzaju robót w oddziale mechanicznym w przeciągu pół roku najwyżej; w oddziale są maszyny (do wyrobu śrubek), na których po upływie 2—3 dni chłopak pracuje samodzielnie, a po upływie 6—8 tygodni umie maszynę ustawić i całkowicie obsłużyć bez niczyjej pomocy. Jednak robotnicy młodociani w tym oddziale pracują 3—4 lat, niekiedy 2¹/₂, niekiedy 3¹/₂ roku nadal w charakterze „uczniów”. Są inne fabryki metalowe w Warszawie (największe z nich liczą po parę tysięcy robotników), gdzie młodociani przez cały ciąg t. zw. nauki (trwającej conajmniej 3 lata) pracują przy jednej tylko maszynie, z którą zapoznają się najdokładniej już po upływie paru miesięcy, cały zaś ogrom innych praktykowanych w fabryce rodzajów maszyn i robót pozostaje

dla nich nieznanym; acz jest to w zupełnej sprzeczności z istotną potrzebą wprowadzania kogoś w zawód, orjentowania w nim, nazywa się przecież „szkoleniem w zawodzie“ i pod pozorem szkolenia płaci się „uczniowskie“ stawki takiemu robotnikowi. Nawet w tych nielicznych fabrykach, gdzie, dzięki pewnej inicjatywie kierowników technicznych, odbywa się przez pewien czas coś w rodzaju szkolenia zawodowego (w sensie zapoznawania młodocianych kolejno z rozmaitemi czynnościami w fabryce), pozory szkolenia są wykorzystywane pochopnie w celu bezprzykładnego zaiste wyzysku robotników. W jednej z tych fabryk jest 13 „uczniów“ w wieku 15—18 lat, ale poza nimi w liczbie 205 dorosłych mężczyzn-robotników jest 23 jeszcze uczniów lub młodych wyzwolenców, mających uczniowską stawkę.

To samo zresztą da się powiedzieć niestety czasem o fabrykach państwowych. W końcu r. 1926 w jednej z fabryk metalowych państwowych oprócz 25 chłopców-uczniów młodocianych było jeszcze 25 uczniów wśród dorosłych mężczyzn (na ogólną liczbę 272 robotników).

Sekretarz Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego (fachowiec, stary robotnik jednej z dużych fabryk warszawskich) wylicza tylko 4—5 fabryk w przemyśle metalowym warszawskim, gdzie młodociani chłopcy w ciągu tak zwanej praktyki bywają mniej lub więcej systematycznie zapoznawani z całością produkcji fabrycznej.

Młodociani w przemyśle noszą już dziś miano praktykantów, nie terminatorów, ponieważ ta druga nazwa mogłaby pociągać za sobą krępujące następ-

stwa: odbywanie „terminu“ zawiera w sobie pojęcie ciągłości tej pracy aż do wygaśnięcia terminu, a więc obustronnego zobowiązania się do nierozwiązywania umowy przed skończeniem nauki i wyzwoleniem; następnie po skończonym terminie i t. zw. „wyzwoleniu“ (w dawnym pojęciu) musi bezwzględnie przyjść radykalna zmiana w pozycji materialnej i hierarchicznej młodocianego terminatora, który z miejsca stać się musi czeladnikiem i dostać odpowiednią stawkę płacy. Stąd wprowadzanie „terminowania“ mniej więcej w dawnym cechowem ujęciu tej sprawy, z pewnym ustosunkowywaniem się do cechów (dziś, już niezależnie od dążności Dekretu o Prawie Przemysławem, ustępujących z życia współczesnego) byłoby dla fabryk niemożliwe.

Najczęściej więc w przemyśle, tam nawet, gdzie fabryka odbiera od rodziców chłopca piśmienne deklaracje o oddaniu jego na naukę, jak to praktykuje się jeszcze w fabrykach o starodawnych tradycjach, „szkolenie“, czy też praktyka młodocianych nie pozostaje do cechów w żadnym stosunku, a „wyzwolenia“ dokonywa fabryka, względnie kierownictwo oddziału, przyczem niema tu żadnej raptownej zmiany w pozycji chłopca po przeciągu trzech lat, odbywa się natomiast stopniowa ewolucja płacy.

Drugą gałęzią produkcji, którą należy omówić szczegółowiej w stosunku do interesującej nas sprawy warunków pracy robotników młodocianych, jest przemysł graficzny, a zwłaszcza drukarnie. Ogółem zakładów graficznych zarejestrowanych w Inspekcji Pracy jest w Warszawie 156. (Z liczby 102 wspomnianych drukarni żydowskich zaledwie 30 figuruje w rejestrach

inspekcyjnych). Po wyłączeniu z tego 6 zakładów państwowych, zatrudniających młodocianych w znikomym odsetku, pozostałe 150 drukarni liczy 2.630 robotników, w tem 14,9% przypada na młodocianych: 12,65% na chłopców, 2,25% na dziewczęta. Odsetek „uczniów“ jest oczywiście wyższy, ponieważ „uczniami“ bywają też dorośli mężczyźni. Np. w drukarni, zatrudniającej 49 robotników, oprócz 8 młodocianych jest 11 dorosłych uczniów; w innej, liczącej 28 robotników, prócz 8 młodocianych, pracuje 7 dorosłych uczniów.

Dziewczęta w drukarstwie (prócz introligatorni) pracują prawie wyłącznie w charakterze nakładaczek i odbieraczek przy dużych maszynach drukarskich, jako zwyczajne robotnice. Chłopcy pracują, z wyjątkiem linotypów, przy wszelkich praktykowanych w drukarni robotach: przy rozbieraniu i składaniu ręcznym (roboty składacza), przy litografowaniu i przy oczyszczaniu kaszt.

W drukarniach występuje znów jaskrawo „fikcja“ szkolenia zawodowego młodocianych, umożliwiająca przedsiębiorcom drukarskim wyzysk ich pracy. W przytłaczającej większości drukarni „uczniowie“ są używani, jak i w przemyśle metalowym, prosto w charakterze niezmiernie taniej (lub bezpłatnej), przygodnej siły roboczej, tymczasem nominalnie są „uczniami“, mają określony termin szkolenia, a co najgorsze stawki płac „uczniowskie“ są dowolne.

Tłomaczy się to tem, że duża ilość drukarni, szczególnie mniejszych, nie chce przyjmować dorosłych wykwalifikowanych składaczy, ponieważ mają względnie wysokie stawki płacy. Chłopiec, przyjęty

do drukarni, z miejsca jest obrócony do składania i rozrzucania czcionek, przyucza się do tej pracy bardzo szybko, w przeciągu kilku miesięcy. O jakimś porządniejszym szkoleniu w tego rodzaju drukarniach nie może być wogóle mowy przedewszystkiem dlatego, że niema fachowców, od których możnaby się było czegoś nauczyć. Że się zatrudnia chłopca nie w celu szkolenia go w fachu, na to wskazują niesłychanie częste ich zmiany w drukarniach. Nieco statystyki tego rodzaju mają związki zawodowe. „Płynność“ pracy młodocianych, niesłychanie częste i mnogie zmiany zawodów i miejsc, dają się spostrzec zresztą narówni z Polską w krajach Europy zachodniej.

Wracając do sprawy pracy młodocianych w drukarniach w Warszawie, nadmienić należy o ogromnem rozpowszechnieniu następującego postępowania: gdy chłopiec cokolwiek poduczy się roboty składacza i poczyna rościć pretensje do wyższej płacy, drukarnia wymawia mu pracę pod błahym pretekstem i przyjmuje nowego chłopca.

Związek Zawodowy Drukarzy i pokrewnych zawodów posiada bardzo ciekawe spostrzeżenia w tej dziedzinie: pomimo iż „termin“ szkolenia liczy się 3 — 4 lata w drukarstwie i że się spisuje nawet kontrakty z uczniami (częściej niż w przemyśle metalowym), ciągłość pracy wcale nie obowiązuje przedsiębiorcy; w ogromnej większości wypadków chłopcy pracują w drukarstwie dorywczo, przygodnie, poddając swój organizm na pewien czas szkodliwym wpływom ołowiu bez żadnego pożytku dla siebie i dla przemysłu. Jedynie w trawiarniach klisz, w kopiarniach spotyka się dłuższą pracę chłopców w jednym ciągu,

ponieważ tu nie tak łatwo „przyuczyć” z miejsca, rodzaj pracy wymaga bowiem dłuższego z nim zaznajomienia.

P. Omer Buyse, rzeczoznawca w sprawach wykształcenia zawodowego w Belgii, stwierdzając brak szkolenia zawodowego w przemyśle, jest zdania, iż raczej w rzemiośle, w drobnych warsztatach rzemieślniczych możemy dostrzec jeszcze obecność pewnego rodzaju szkolenia w zawodzie¹⁾. To samo daje się powiedzieć o Polsce. Drobny warsztat z istoty rzeczy raczej dlatego szkoli młodocianego robotnika, że dzięki małej skali produkcji, małym rozmiarom warsztatu, małej liczbie i różnorodności obstalunków, małej liczbie sił wytwórczych, chłopiec musi się z konieczności zapoznać z całą jego produkcją, o ile pracuje w nim jakiś czas. Nie stosuje się to jednak wcale np. do krawiectwa (męskiego i damskiego): uczeń krawiecki lub uczennica pracują w „terminie” lub „na praktyce” 3, 4, nawet 6 lat często, tymczasem z krojem i miarą wcale nie są zapoznani, wyuczają się tylko szycia, tak iż często po ukończeniu terminu są pozbawieni możliwości pracowania samodzielnie w zawodzie.

Pewnego rodzaju szkolenie jest jednak niekiedy stosowane w rzemiośle, bo rzemiośle jest u nas dziedzina do pewnego stopnia dotąd podporządkowaną cechom, a stąd, jak już wspominaliśmy, wynika poniekąd konieczność szkolenia. O ile właścicielem warsztatu jest majster cechowy, to przyjmując chłopca,

¹⁾ *Informations Sociales*, 1925 r., Nr. 3 z dn. 19 stycznia str. 24.

wpisuje go zazwyczaj do cechu i po pewnym terminie wyzwała go.

Naogół jednak w rzemiośle także nie mamy dziś systematycznego i powszechnego szkolenia w zawodzie, a to dla bardzo wielu przyczyn. Powaga cechów jest dziś względna, w każdym razie nie da się mówić o jakiejś sprężystej karności wewnątrz cechów, któraby pozwalała utrzymać członków w pewnym stałym rygorze. Cechy są coraz bardziej rozsadzane od wewnątrz przez dopływ sprzecznych z ich psychiką i budową wymagań życia współczesnego, przez działalność i w pewnej mierze współzawodnictwo silniejszych i żywotniejszych robotniczych związków zawodowych, wreszcie przez zalew rzemiosła niekwalifikowanymi i niecechowymi rzemieślnikami, majstrami, właścicielami warsztatów. Nawet w wypadkach, gdy majster — właściciel warsztatu ma jeszcze związek z cechem i chłopca do cechu wprowadzi, cech nie jest dziś w stanie ani wejrzeć w to, jak długi okres pracy chłopca w warsztacie poprzedzał wpisanie go do cechu, ani zabezpieczyć naprawdę chłopcu ciągłości jego pracy w tym warsztacie, zabezpieczyć go przed wydaleniem z byle jakiego powodu; władzy moralnej tak wielkiej nad majstrem cech nie posiada, iżby go mógł skrępować, nie ma również urządzeń do pilnowania warsztatów pod tym względem.

Rozporządzenie o prawie przemysłowem idzie w kierunku nadania cechom władzy nad uczniami i wzmocnienia ich przez dodanie im tych właśnie brakujących dziś „pomocników”, przeznaczonych do kontrolowania stosunków wewnątrz warsztatów. Wątpliwem się jednak wydaje, ażeby beznadziejnej spr-

wie odbudowy cechów w stuleciu XX mogło pomóc nawet tak usilne galwanizowanie.

Dziś w bardzo wielkiej liczbie właścicielami warsztatów są ludzie, stojący daleko od cechów (np. czeladnicy kiedyś wyzwoleni), lub całkiem będący po za cechem. W tych wypadkach nie obowiązują ich ani terminy szkolenia młodocianych, ani po terminie ich wyzwalenie, czyli przyznawanie im kwalifikacji i wyższej płacy w zawodzie.

A ponieważ łudzenie „nauką zawodową“, pozorami szkolenia nie jest trudne ani w stosunku do rodziców chłopców, ani w stosunku do chłopców samych, więc jest tu nieograniczona wprost możliwość posługiwania się prawie bezpłatną siłą roboczą dzieci i używania jej do jakiej się tylko podoba pracy i czynności. Pod tym względem Rozporządzenie o prawie przemysłowem z dn. 7 czerwca 1927 r. nic nie zmieni. Chłopiec - terminator w rzemiośle jest przede wszystkim „służącą do wszystkiego“ majstra i majstrowej, używany jest do najrozmaitszych posług, a dopiero potem do pracy przy warsztacie.

Przy badaniu warunków pracy robotników młodocianych w rzemiośle napotyka się niekiedy zupełnie wykończony ustrój oparcia przedsiębiorstwa na wyłącznie niepłatnej i stale niepłatnej takiej pracy.

Po kilku bezpłatnych latach „szkolenia“ uczniowie ci są wyzwalani przez cech, ale muszą sobie odrazu szukać innego zajęcia, bo majster otwarcie wyznaje, iż opłaca mu się tylko praca „uczniowska“ i że natychmiast po wyzwoleniu jednych przyjmuje do pracy zastęp nowych „uczniów“. Przy wizyto-

waniu drobnych warsztatów rzemieślniczych można spostrzegać najrozmaitsze formy używania robotników młodocianych: a więc termin z wyzwaniem przez cech, „praktykę“ (wzorowaną na normach cechowych: 3 — 4-letnią) z wyzwaniem na czeladnika nie przez cech, ale zależnie od uznania majstra; wreszcie po prostu pracę niczem nieporozowaną.

Nie mamy obecnie na celu zaznajomienia czytelników szczegółowo z warunkami pracy robotników młodocianych w rozmaitych gałęziach produkcji. Są to oczywiście warunki swoiste, różne zależnie od rodzaju pracy, przedstawiające wiele ciekawego; dokładne zapoznanie się z nimi jest koniecznem dla głębszego ujmowania całokształtu zagadnień pracy robotników młodocianych.

Obecnie tu zależy nam głównie na wyrobieniu w czytelnikach pojęcia o wspólnych znamionach, gdy chodzi o warunki pracy młodocianych w rozmaitych gałęziach przemysłu, więc w przemyśle wogóle i w rzemiośle wogóle, na zrozumieniu ogólnego charakteru pracy młodocianych. Szczegółowsze zatrzymanie się przy warunkach pracy w przemyśle metalowym i graficznym było nam potrzebne, ponieważ na tych przykładach, jak już zaznaczyliśmy, najdobitniej dają się pochwycić wspólne całemu przemysłowi dążności pozorowania wyzysku pracy młodocianych fikcją szkolenia zawodowego, nauki zawodowej.

Stwierdzamy, że niema dziś w przemyśle żadnego szkolenia w kierunku dawania „praktykantom“ skończonych kwalifikacji zawodowych, niema też wcale nawet dążności do racjonalnego szkolenia w sensie odsłonięcia przed uczniami całości zawodu,

przysposabiania do udziału w produkcji. I w rzemieśle także niema planowego ani systematycznego szkolenia w zawodzie. Wszędzie natomiast jest korzystanie z pracy młodocianych w charakterze taniej przygodnej siły roboczej. Tu można zaznaczyć, iż naogół mistyfikacja udaje się przemysłowcom świetnie, ponieważ nawet w koncepcji ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. dają się spostrzec skutki wiary w „terminowanie“ i „szkolenie“ młodocianych.

Uporczywe trzymanie się „fikcji“ szkolenia i kwalifikowania robotników w dawnym rozumieniu wydają się nam rzeczą zupełnie niewspółmierną ze współczesnym kierunkiem rozwoju przemysłu¹⁾. Przemysł amerykański, na który tak często powołują się nasi przemysłowcy, przemysł najsprawniej zorganizowany najbardziej typowo neokapitalistyczny, zupełnie otwarcie wstąpił na drogę użytkowania robotnika niekwalifikowanego, a przysposabia go do zawodu przez umiejętne wdrożenie do udziału w produkcji.

¹⁾ Jak ciężko opłaca młodociany to, że nie jest przysposobiony do zawodu, świadczą dane ze sprawozdania angielskiej Inspekcji Pracy za r. 1926: z liczby około 20.000 nieszczęśliwych wypadków wśród młodocianych przeważająca większość była, zdaniem Inspekcji, spowodowana „nieopanowaniem“ maszyny przez młodocianego.

U nas niestety nad zagadnieniem dynamiki nieszczęśliwych wypadków, ich charakteru, przyczyn i t. d. dotąd nikt nie zastanawiał się poważnie, a przynajmniej nie dał tej sprawie wyrazu publicznie.

V.

Czas pracy, urlopy, zdrowie i dokształcanie młodocianych.

a) Czas pracy.

Ustawodawstwo ochronne polskie normuje czas pracy młodocianych inaczej od czasu pracy dorosłych robotników (mężczyzn), wprowadziło zakaz pracy nocnej, pracy nadliczbowej, nakazało wliczanie pewnej liczby godzin nauki (6 godzin tygodniowo) do płatnych godzin pracy młodocianego.

Przepisy te jednak pozostaną martwą literą na papierze, jak to wynika z naszych poprzednich wywodów, dopóki nie będzie ograniczone ustawowo nadmierne stosowanie pracy młodocianych; pozostaną na papierze, ponieważ młodociani, pracując w charakterze zwyczajnych robotników, uczestników produkcji, dzielą oczywiście los wszystkich robotników tej samej zmiany czy brygady i pracować muszą równie długo, jak oni. Zamiar wyłączenia młodocianych z godzin pracy nadliczbowej i t. p. był niewątpliwie wynikiem tego, iż ustawodawca uległ urokowi fikcji t. zw. „szkolenia“ młodocianych w fabrykach, a to

przeszkodziło pogłębieniu ochrony młodocianych w jedyny skuteczny sposób: przez ustawowe ograniczenie korzystania z ich pracy.

Potrzeba tego ograniczenia jest tak wielka i paląca, że poprawę tę wprowadza nawet Rozporządzenie Prezydenta o Prawie Przemysłowem (art. 111, 113 i 114), jakkolwiek nie jest w tym wypadku przedmiotem troski ustawodawcy właściwa ochrona pracy.

Chcąc zatem zorientować się w długości dnia roboczego młodocianych, należy poprostu uprzytomnić sobie, jak długo pracuje ogół robotników w rozmaitych gałęziach produkcji.

Czas pracy w przemyśle i rzemiośle określa ustawa z dn. 18 grudnia 1919 r. o ośmiogodzinnym dniu pracy. Ustawa ta nie jest jednak stosowana. Ogólnie da się powiedzieć, że w fabrykach, które są czynne i mają dość obstalunków, 8-godzinny dzień pracy nie istnieje, szczególnie przy pracy na jedną zmianę. W poszczególnych gałęziach przemysłu długość dnia pracy przedstawia się jak następuje.

W przemyśle metalowym w wielkich zakładach obowiązuje napozór 8-godzinny dzień pracy, ale poza nim są godziny nadliczbowe, do których się fabryki najczęściej nie przyznają aż do chwili ich ujawnienia, a które nawet w największych fabrykach dochodzą czasem do 600 godzin na jednego robotnika rocznie (przy ustawowem maximum 120 godzin rocznie). Drobne zakłady nie stosują się do żadnych przepisów, obowiązuje tam stara zasada przedwojenna 10—12 godzin dziennej pracy.

W przemyśle włókienniczym właściciele wielkich fabryk nie liczą się z ustawą, ograniczającą

czas pracy, zresztą od początku zwalczają tę ustawę; pracuje się u nich po 10—12 godzin dziennie¹⁾. Masowe przedłużanie dnia pracy do 12 godzin wielokrotnie ustaliła protokularnie Inspekcja Pracy. W drobnych zakładach, jak np. fabryki wstążek, dorośli pracują w Warszawie po 8 godzin, ponieważ w tej branży są objęci organizacją zawodową, która dość skrupulatnie pilnuje możliwości przyjęcia nowego robotnika, ale dziewczęta szpularki i osnowiarki zmuszane są w tych samych fabrykach do pracy po 10 — 12 godzin, aby przygotować materiał dla wykwalifikowanego robotnika tkacza; dziewczęta te do związków najczęściej nie należą, rygor związkowy ich nie obowiązuje.

W przemyśle graficznym praca w pewnych sezonach przeciąga się do 10 — 12 godzin. Tak np. w jednej drukarni warszawskiej młodzież pracuje w maszynowniach przy nakładaniu i odbieraniu po 10—12 godzin dziennie, w introligatorniach po 10 godzin. W drukarni pewnego czasopisma kobiecego praca trwa po 12 godzin dziennie. Liczbę godzin nadliczbowych, przypadających czasem na jednego robotnika (i pośrednio, jako wniosek, przerażającą doniosłość tego zjawiska w stosunku do bezrobocia) uprzytomnia tablica XI (w której podano początkowe litery nazwisk robotników w czterech większych drukarniach warszawskich oraz wykaz przepracowanych przez nich godzin nadliczbowych).

Oczywiście dokładne i prawidłowe prowadzenie książeczek obrachunkowych, oraz wykazów godzin nad-

¹⁾ Porówn: *H. Kraheńska*: Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy, str. 13 i nast.

Tablica XI.

Godziny nadliczbowe w drukarstwie.

Drukar- nia	Robot- nicy	W ciągu miesiący	Liczba godzin nadliczbowych	Odpowiadająca godzinom nadlicz- bowym liczba peł- nych dni pracy
I	T. J.	3½	346	43
	H. R.	1½	70	9
	B. R.	1½	95	12
II	J.	2	165	20
	M. Z.	2	112	14
	A. B.	2	65	8
III	S. U.	2½	87	11
IV	S. S.	2	63	8
	A. S.	1½	46	6

Źródło: Materiały Inspekcji Pracy I Okręgu w opracowaniu p. inspektora Wolskiego.

liczbowych dopomogłoby przy ściganiu wykroczeń przeciw ustawie z dn. 18 grudnia 1919 r. Wykazy godzin nadliczbowych bywają jednak prowadzone tylko w wyjątkowych wypadkach, a rubryka „ilość godzin“ w książeczkach obrachunkowych bardzo rzadko bywa wypełniona. Nawiasem mówiąc, o ile się pójdzie po linii konsekwentnego usprawnienia ochrony pracy, inspektorzy pracy będą musieli żądać sprężystej należytego prowadzenia książeczek obrachunkowych i ujawniania godzin nadliczbowych.

W przemyśle spożywym stosunki pod tym

względem są gorsze niż w innych: w cukierniczym praca trwa często od 8-ej rano do 11-ej wiecz. z przerwą na obiad; w piekarniach młodociani wykonują prace pomocnicze i zmuszeni są pracować od 4-ej pp. do godz. 8-ej rano, czyli przez całą noc; w kawiarniach i restauracjach w sezonie praca trwa od 8-ej rano do 11-ej wieczór i dłużej, a pomywaczki pracują po 16 godzin dziennie bez odpoczynku świątecznego.

W przemyślach sezonowych, jak zabawkarstwo, kwaciarstwo, czas pracy w sezonie trwa 16 godzin, przyczem praca odbywa się w wyjątkowo złych warunkach, w nieprzewietrzanych, ciasnych lokalach, nieprzystosowanych do liczby czasowo zatrudnionych robotnic.

Zupełnie nieograniczony bywa też czas pracy w przemyśle odzieżowym w niektórych okresach.

Zakaz pracy nocnej młodocianych (również jak zakaz pracy nocnej kobiet), jest nieprzestrzegany zupełnie, nietylko w rzemiośle, gdzie czas pracy jest nieokreślony, zależny od majstra, niczem nie normowany (na przewodach sądowych bywał ustalany czas pracy w warsztatach, sięgający 30 godzin bez przerwy), ale w przemyśle i w tej liczbie w przemyśle wielkim. W przemyśle mineralnym huty szklane w całej Polsce uprawiają pracę nocną dzieci niżej lat 15.

Ilekoć fabryka jest czynną w trzeciej zmianie (ściślej mówiąc: w porze nocnej, bo przestrzeganie rzeczywistych ośmiogodzinnych trzech zmian nie jest bynajmniej powszechne), prawie zawsze spotyka się przy tej pracy młodocianych i kobiety: wiąże się to zresztą ściśle, jak już mówiliśmy, z charakterem udziału młodocianych w produkcji.

Dopiero rzeczywiste bezkompromisowe wcielenie w życie ochrony młodocianych i tem samem przyznanie im przywilejów zupełnie słusznych, ze względu na ich wiek, słabość i konieczność należytego rozwoju sił fizycznych i umysłowych, a tak nienawistnych często ze stanowiska przemysłowca, który pragnie mieć w nich robotnika (bez różnicy płci i wieku), uwolni młodzież od pracy nocnej, od pracy ponad możliwość.

b) Urlopy.

Nie mamy niestety dotąd w rozporządzeniu swem ani ankiet, ogarniających większą liczbę młodocianych, ani żadnych badań w obrębie związków zawodowych robotniczych, ażebyśmy mogli wyrobić sobie sąd ogólny o stanie rzeczy odnośnie do urlopów młodocianych. Nie jest to już sprawa tak łatwa do zarejestrowania, jak np. powszechność pracy młodocianych w nocnych zmianach. Jeżeli w dziedzinie urlopów ankiety dały tak fatalny wynik w Niemczech z ostatnich lat, choć społeczeństwo niemieckie jest niewątpliwie bardziej wdrożone w poczucie prawa (23,1% ogólnej liczby 107.201 młodocianych, objętych przez ostatnią ankietę z r. 1926, nie otrzymało wogóle żadnego urlopu), można sobie wyobrazić, jak smutnie musi się to u nas przedstawiać, przy małym nadto zrozumieniu dla wymagań higieny i profilaktyki w społeczeństwie.

Ogólnie można powiedzieć, że wyroki sądowe w zakresie ustawy o urlopach w dużej mierze obywatelnąją dobrodziejstwa Ustawy z d. 16 maja r. 1922,

przyznającej młodocianym prawo do urlopów nawet w najdrobniejszych zakładach, ponieważ sądy pokoju bardzo często uniewinniają przedsiębiorców, oskarżonych z tytułu nieudzielenia urlopu.

W wielkich fabrykach są częste wypadki „sprzedaży” urlopu za pewną kwotę pieniężną. Czynią to, narówni z dorosłymi robotnikami, i młodociani. Rodowody tego szkodliwego zjawiska leżą oczywiście z jednej strony, w niepomiernej niskości zarobków robotniczych wogóle, a szczególnie robotników młodocianych, z drugiej w tem, że przedsiębiorcy dogodniej jest robotnika zapłacić, niż zwolnić i dbać o zastępcę, przy obopólnem niezrozumieniu potrzeby wypoczynku urlopowego.

Ankieta związku zawodowego drukarzy żydowskich daje nam dokładnie stosunek urlopowanych: w ogólnej liczbie 354 robotników tych drukarni urlopy miało 52.

Podług danych inspektoratu do spraw kobiet i młodocianych w I Okręgu Inspekcji Pracy (Warszawa) w drobnym przemyśle i rzemiośle zaledwie około 5% zatrudnionych młodocianych otrzymuje urlop (o długości zupełnie dowolnej — 2, 3, 4 dni rocznie). Oczywiście przedsiębiorca wyzyskuje tu nieświadomość młodocianego oraz korzysta z możliwości lekceważenia żądań urlopu, nie ujętych w formę „listy urlopowej”.

Tu zaznaczyć musimy, iż zastrzeżenie pracownikom w ustawie o urlopach prawa zbiorowego wystąpienia o urlop (w postaci list urlopowych), wprowadzone przez ustawodawcę w celu ułatwienia pod względem technicznym sprawy udzielania urlopu w większych

przedsiębiorstwach, oraz w celu nie narażania pracowników przez indywidualne żądanie urlopu, obróciło się w życiu przeciw robotnikom, utrudniając im otrzymanie urlopu. Tembardziej stosuje się to do młodocianych, którzy wogóle nie mają tradycji zbiorowych organizowanych wystąpień i nie są do nich skłonni.

c) Ochrona zdrowia.

Zdrowie młodocianych, powinno być ochraniające na zasadzie art. 6 i 7 Ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. przez badanie stanu organizmu młodocianego przed przyjęciem go do pracy, określenie rodzaju pracy, odpowiedniego dla jego sił, oraz przez badanie młodocianych podczas ich pracy, czuwanie nad wpływem pracy na ich organizmy, usuwanie ich od prac szkodliwych.

Te piękne i głęboko przemyślane posunięcia ustawy w życiu nic nie ważą, dopóki przy warsztatach pracy młodocianych nie stanie szeroko rozbudowana inspekcja lekarska. Dziś, gdy co najmniej 50 tysięcy młodocianych pracuje w naszym wielkim przemyśle, a kilka razy tyle w warsztatach rzemieślniczych, na całą Inspekcję Pracy w Rzeczypospolitej jest dotąd dwóch lekarzy i zaledwie w paru okręgach inspekcyjnych staraniem Inspekcji lekarze powiatowi, lekarze Kas Chorych lub prywatni lekarze (ci ostatni płatni przez fabryki) w niewielkim zakresie dokonywają badań lekarskich nad młodocianymi, wstępującymi do fabryk, bez uzgodnienia między sobą metody badań, bez wyciągania następnie jakichbądź wniosków ze swego doświadczenia. Tymczasem praca

robotnika przy obecnych warunkach zaniedbania higieny nawet w zakresie najprostszych wymagań (brak umywalni, wody czystej do picia, szaf na odzienie, ubrań roboczych, przerwy na obiad, racjonalnej wentylacji i t. d.) szczególnie fatalnie wpływać musi na organizmy, znajdujące się w okresie fizjologicznego rozwoju, a więc bardzo wrażliwe i podatne na wszelkie wpływy.

Wspomnieliśmy już, że w szeregu fabryk metalowych praca młodocianych polega przez cały dzień poprostu na noszeniu ciężarów. W hutach szklanych młodociani i dzieci poniżej lat 15 pracują przy wydmuchiwanie szkła ustami, pracy bardzo szkodliwej dla płuc i zakazanej spisem robót wzbronionych młodocianym z dnia 25 lipca 1925 r. W drukarniach zaś często się spotyka pracę nożną przy poruszaniu maszyn z pedałami do odbijania odezów. Praca ta jest zupełnie ponad siły młodocianego. W mnóstwie drobnych drukarni (62), zwiedzonych w okresie 2 miesięcy przez inspektora pracy p. Stefana Wolskiego w Warszawie, maszyny z pedałami, miast motorów, poruszane były nogą. Podług zdania fachowców, (higjeniści są bardziej wymagający) nogą powinny być poruszane tylko najmniejsze maszyny Nr. 1, inne powinny mieć motor. Tymczasem w zakładach tych odwiedzonych stan rzeczy w tej mierze był taki:

z liczby 45 maszyn Nr. 2	poruszano bez motorów	77%
" " 21 " Nr. 3	" " "	71%
" " 14 " Nr. 4	" " "	35%

Pracy tej dokonywali prawie wyłącznie młodociani.

Tu przy sposobności warto zwrócić raz jeszcze uwagę na szkodliwość rozwielenienia się pracy młodocianych w przemyśle graficznym, w związku z tem, iż pracujący stykają się tam z ołowiem, we wszelkich jego postaciach. P. Stanisław Kempner ¹⁾ przytacza liczby charakteryzujące śmiertelność z gruźlicy młodocianych składaczy w stosunku do śmiertelności w innych zawodach w tej samej grupie wieku; cyfry te dotyczą Wiednia, obliczył zaś je dr. Teleky. Śmiertelność z gruźlicy u młodocianych (15—20 lat) wynosiła wśród składaczy 3,57⁰/₀₀, w innych grupach zawodowych 0,66⁰/₀₀.

Światło na stan zdrowia i długotrwałość chorób wśród młodocianych, ubezpieczonych w Warszawskiej Kasie Chorych, rzuca *Przegląd Ubezpieczeń Społecznych* ²⁾. Ponieważ wśród ubezpieczonych w Kasach Chorych w wieku do lat 19 („19 lat i mniej“) znaczna część stanowi młodzież, zatrudniona w fabrykach i warsztatach, więc dane o stanie zdrowia ubezpieczonych młodocianych mogą być w każdym razie poważnym przyczynkiem do badania sprawy zdrowia młodocianych robotników.

Tablica XII, pozwala nam zorientować się: 1-o w zachorowalności młodzieży, podług poszczególnych grup chorób, oraz 2-o w liczbie dni niezdolności do pracy przy rozmaitych chorobach.

Niestety liczby charakteryzujące zachorowalność (wraz z jej skutkami i niezdolnością do pracy) w poszczególnych zawodach nie uwzględniają grup wieku

¹⁾ *St. Kempner*: Higjena pracy w zakładach drukarskich str. 5.

²⁾ Zeszyt dodatkowy z dn. 15.VIII.1927.

Tablica XII.

Liczba zachorowań i dni niezdolności do pracy u młodocianych członków Kasy Chorych m. Warszawy.

II półr. 1925 r.

Rodzaj choroby	Na każdych 1000 członków Kasy Chorych liczone:			
	zachorowań		dni niezdolności do pracy	
	we wszystkich grupach wieku	wśród młodocianych do lat 19	we wszystkich grupach wieku	wśród młodocianych do lat 19
Wszystkie choroby	104,6	118,6	2.580	2.178
Choroby ogólne . .	31,8	36,7	.	.
Choroby zakaźne .	15,9	22,0	192	307
Zaburzenia z powodu bodźców zewnętrznych	18,7	30,1	363	524

i dają podział tylko na mężczyzn i kobiety. Stąd nie możemy wyciągnąć danych o zachorowalności młodocianych w zawodach, najbardziej spożytkowujących ich pracę. W każdym razie na podkreślenie zasługuje fakt, że przemysł metalowy, masowo korzystający z pracy młodocianych, zajmuje drugie miejsce pod względem liczby zachorowań ¹⁾.

Zagadnienie pracy dzieci poniżej lat 15, stosowanej w przemyśle wbrew prawu, i ochrona zdrowia tych dzieci powinny być przedmiotem odrębnego przyczynku do spraw robotniczych, ponieważ dokoła tej sprawy spleta się niezmiernie dużo niedo-

¹⁾ *Przegląd Ubezpieczeń Społecznych* z dn. 15.VIII.1927 r., tablica 9.

magań i zagadnień, należących raczej do zakresu opieki społecznej.

Dlatego też w przyczynku niniejszym, mającym za zadanie przedstawić w ogólnych zarysach użytkowanie pracy młodocianych w obrębie wieku ustawowego (15—18 lat), poruszamy sprawę pracy dzieci niżej lat 15 tylko przelotnie.

W każdym bądź razie korzystamy tu ze sposobności powołania się na te same źródła, na dane Kasy Chorych odnośnie do stanu zdrowia ubezpieczonych niżej lat 15, ponieważ w tem widzimy bardzo poważny dowód konieczności, aby społeczeństwo zaczęło się troszczyć o zdrowie dorastającej młodzieży z klas pracujących.

W N. 3 i 4 *Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych* z r. 1928¹⁾ znajdujemy najwyższy odsetek zachorowań w grupie dzieci do lat 15: dla chłopców 46,02%, dla dziewcząt 44,86%. Już znacznie mniejszy jest odsetek zachorowań wśród młodzieży w wieku 16—20 lat, wynosi bowiem wśród mężczyzn 38,35%, wśród kobiet zaś — 30,88%.

W statystyce zachorowań, pociągających niezdolność do pracy (a więc poważniejszych) znowu wybitnie góruje grupa dzieci poniżej lat 15. Tu stosunek jest tak rażący, że pozwolimy sobie przytoczyć całe zestawienie (tablica XIII).

W związku ze zdrowiem, równie jak z zadaniami opieki społecznej nad młodzieżą, musi nas zastanowić w tej samej grupie wieku dziewcząt nie mających skończonych lat 15 zupełnie pokaźna liczba połówów:

¹⁾ Str. LXXXIV; dane za 1926 r.

Tablica XIII.

Zachorowania połączone z niezdolnością do pracy.

Rok 1926.

W grupie wieku	Na 100 ubezpieczonych przypadało zachorowań z niezdolnością do pracy wśród		
	mężczyzn	kobiet	wszystkich członków
do lat 15	65,79	68,99	66,85
od 16 — 20 lat	50,59	41,99	47,25
„ 21 — 25 „	47,43	34,60	41,94
„ 26 — 30 „	47,17	35,07	42,76
„ 31 — 35 „	42,85	34,20	40,22
„ 36 — 40 „	41,22	36,87	40,03
„ 41 — 45 „	39,90	32,88	38,14
„ 46 — 50 „	38,92	32,85	37,55
„ 51 — 55 „	40,26	31,98	38,44
„ 56 — 60 „	41,92	33,79	40,28
„ 61 — 65 „	45,02	34,46	42,88
„ 66 — 70 „	48,57	44,07	47,72
„ 71 — 75 „	48,11	47,41	47,98
„ 76 — 80 „	49,35	33,66	46,56
ponad 80 „	49,43	50,75	49,60

Źródło: *Przegląd Ubezpieczeń Społecznych*, Nr. 3—4, z 1928 r., str. LXXXIV.

na 100 ubezpieczonych dziewcząt niżej 15 lat przypadało w 1924 roku 0,15 połówów, czyli jeden połów na 667 dziewcząt w tym wieku (4 połogi na 100 przypada wśród dorosłych ubezpieczonych kobiet). Jeżeli dalej zwrócimy się ku grupie młodocianych dziewcząt (16—20 lat), to tu zdarzały się na 100 ubezpieczonych 1,27 po-

łogów, t. j. jeden połów na każde 78 dziewcząt. Nie szkodzi uprzytomnić to sobie, ażeby mieć sąd krytyczniejszy o informacjach, podawanych przez niektórych przemysłowców celem zwalczania żłobków, mianowicie, że przy zatrudnieniu dziewcząt może być znikomy, sporadyczny odsetek połów. Niewątpliwie w interesie społeczeństwa jest żądać wszelkich przywilejów dla młodocianych robotników, a już w żadnym razie nie należy iść po linii nieprzyznawania młodocianym praw, przysługujących dorosłym: to też zdaniem naszym wyłączenie w Rozporządzeniu wykonawczem o żłobkach z dn. 11 marca 1927 r. dziewcząt młodocianych z liczby kobiet, rozstrzygającej o przymusie posiadania żłobka, niesłuszne jest co do istoty rzeczy, jak to wynika z przytoczonych liczb, niekorzystne też jest dla społeczeństwa, bo zachęca przemysłowców do zatrudniania co najmłodszych dziewcząt zamiast dorosłych kobiet.

d) Sprawa doksztalcania i szkolnictwa zawodowego.

Doksztalcanie młodocianych czy to w szkołach zawodowych, czy też ogólnokształcących jest zagwarantowane ustawą, ale pozostaje wciąż jeszcze w stadium początkowym.

A więc przedewszystkiem szkół doksztalcających wieczorowych, jest mało, bo tylko 478 na całą Polskę podczas gdy młodzieży w grupie wieku 14 — 18 lat kraj nasz liczy 3.544.332.

Ponieważ 86,7% tej młodzieży nie kształci się wogóle w żadnym zakładzie, więc niepodoba się dziwić, że z liczby młodzieży 14—18 lat, która kształ-

ciła się w rozmaitych zakładach, do szkół wieczorowych, zawodowych i doksztalcających uczęszcza tylko 15,8% (74.828 uczniów w rozmaitych szkołach, zgodnie z tablicą XIV). Jest to odsetek szczęśliwych młodocianych zatrudnionych w przemyśle, którzy wogóle dostali się do szkoły, najczęściej dzięki wybitnej chęci i dążeniu do nauki i którzy zapewne zatrudnieni są przeważnie w fabrykach, pracujących na jedną zmianę.

Tablica XIV.

Liczba uczniów wieczorowych szkół doksztalcających według grup zawodów.

Stan na 15.X 1925 r.

Grupy zawodów	Liczba uczniów	% ogółu uczniów
Metalowy	20.567	27,4
Włókienniczy z odzieżowym .	11.831	15,8
Drzewny	8.977	12,0
Skórzany	8.364	11,2
Spożywczy	5.203	7,0
Elektrotechniczny	1.695	2,3
Poligraficzny	1.619	2,2
Artystyczny	1.426	1,9
Budowlany	1.095	1,5
Chemiczny	111	0,2
Bez wyszczególnienia zawodu	9.385	12,5
Nie pracujących zawodowo .	4.555	6,0
Ogółem	74.828	100,0

Źródło: Materiały Departamentu Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa W. R. i O. P.

Uczęszczanie do szkoły (3—4 razy w tygodniu) dla młodocianych pracujących w zmianach jest albo wręcz niemożliwe, albo w najlepszym wypadku będzie całkiem nieregularne. To samo zresztą bywa i przy pracy na jedną zmianę, stale lub sporadycznie przedłużaną o 2—3 godziny nadliczbowe.

Nie trzeba nawet zbytnio się zastanawiać nad tą sprawą, ażeby pojąć, jak nadmiernego wysiłku wymagamy od młodocianego robotnika, który po 8 — 10 godzinach pracy w fabryce lub w warsztacie musi jeszcze na 2—3 godziny udawać się do szkoły wieczorowej.

Tu zamiarem ustawodawcy było niewątpliwie (art. 9 Ustawy z d. 2 lipca 1924 r.) pójść po linii skrócenia ogólnie dnia pracy młodocianego przez wliczanie mu dziennie godziny pracy umysłowej do liczby płatnych godzin pracy fizycznej. Jednak walka części przemysłowców z ustawą (nie możemy inaczej określić tego, jak walką ze zdrowiem, rozwojem i dobrobytem najszerzych warstw społeczeństwa polskiego) spowodowała wyjaśnienie tego obowiązku wliczania godzin nauki w sposób¹⁾, przekreślający samą możliwość chodzenia młodocianego do szkoły dziennej.

Smutny stan oświaty wśród młodzieży robotniczej w fabrykach i warsztatach stołecznych, odzwierciedlają tablice XV—XVIII. Tablice te opracowała studentka studjum pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy p. A. Kasprzakówna pod kierowni-

¹⁾ Art. 5. Rozporządzenie Ministra Pracy i O. S. z dnia 31 grudnia 1924 r. o wykonaniu obowiązku szkolnego przez młodocianych (Dz. Ust. Nr. 4/1925, poz. 40).

ctwem inspektorki pracy do spraw kobiet i młodocianych w Warszawie p. Marji Kirstowej.

Tablice XV—XVIII są najlepszym świadectwem tego, co się dzieje.

Większość zgłoszonych młodocianych to chłopcy i dziewczęta w wieku 16 i 17 lat (wśród chłopców w wieku tym było 61,9%, wśród dziewcząt 63,3% — tablica XV). Wśród chłopców przeważają t. zw. terminatorzy, uczniowie i praktykanci (65,9%), wśród dziewcząt — pomocnice (55,9% — tablica XVI). 31,5% chłopców, a 66,5% dziewcząt (tablica XVII), zatrudnionych w przemyśle warszawskim, nie doksztala się wcale. Szczegółnej wymowy nabiera ten fakt, jeśli uprzytomnimy sobie, że z liczby 2.961 młodocianych robotników, objętych naszymi zestawieniami, jest

Tablica XV.

Młodociani w przemyśle warszawskim obowiązani ustawowo do doksztalania według grup wieku.

Rok 1926.

W wieku lat	Liczba zatrudnionych		% ogólnej liczby zatrudnionych	
	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
14	7	—	0,3	0,0
15	77	33	3,8	3,5
16	445	197	22,0	21,0
17	806	398	39,9	42,3
18	686	312	34,0	33,2
Ogółem	2.021	940	100,0	100,0

Tablica XVI.

Rodzaj umowy, na której zasadzie zatrudnieni są młodociani w przemyśle warszawskim.

Rok 1926.

Kategorie pracowników według rodzaju zawartej umowy o pracę	Liczba zatrudnionych		% ogólnej liczby zatrudnionych	
	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
Terminatorzy, uczniowie, praktykanci	1.332	237	65,9	25,2
Posyłki	175	23	8,7	2,5
Pomoc	467	525	23,1	55,9
Robotnicy	47	155	2,3	16,4
Ogółem	2.021	940	100,0	100,0

42,1% chłopców, którzy nie uczęszczali wcale do szkoły powszechnej (tablica XVIII). Odsetek ten waha się w zależności od gałęzi pracy. W przemyśle drzewnym i spożywczym wynosi 52%, w przedsiębiorstwach handlowych — 60%, w przemyśle konfekcyjnym — 67%, a w przemyśle budowlanym dochodzi do 83%!

Wśród dziewcząt przeciętnie 39,9% nie uczęszczało do szkoły powszechnej. Wahania w poszczególnych gałęziach pracy są tu naogół mniejsze. Najgorzej stosunkowo stoją przemysły metalowy z 63% dziewcząt, które nie chodziły do szkół, oraz drzewny aż z 95% takich dziewcząt.

Odsetek młodocianych, którzy ukończyli pełną, siedmiodziałową szkołę powszechną, wynosi 9%, jeśli chodzi o chłopców, a 8%, jeśli chodzi o dziewczęta. W przemyśle włókienniczym na 35 zanoto-

Tablica XVII.

Sposób doksztalcania młodocianych zatrudnionych w przemyśle w Warszawie.

Rok 1926.

WYSZCZEGÓLNIENIE	Liczba zatrudnionych		% ogólnej liczby zatrudnionych	
	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
Do szkoły zawodowej uczęszczało	656	55	32,5	5,9
Do szkoły ogólnej uczęszczało	729	260	36,0	27,6
Nie uczęszczało wcale do szkoły	636	625	31,5	66,5
Ogółem	2.021	940	100,0	100,0

wanych chłopców jeden miał tylko ukończoną szkołę, w przemyśle papierniczym nie było ani jednego takiego chłopca na 25, wniesionych na listy Inspekcji Pracy, w przemyśle budowlanym zaś ani jednego na 53. W przemyśle drzewnym najwyższy stopień wykształcenia dziewcząt — to 3 klasy szkoły powszechnej. Szczęśliwych posiadaczek tego wykształcenia było zresztą tylko dwie na 44 zgłoszonych przez pracodawców. Oto jak stoją sprawy przy działającym już przymusie nauczania!

Nielepiej przedstawia się sprawa doksztalcania młodocianych, zatrudnionych w przemyśle warszawskim. Z pośród 2.021 chłopców, obowiązanych ustawowo do doksztalcania, jedynie 68,5% doksztalca się, przy czem zaledwie 32,5% w szkołach zawodowych. Sprawa doksztalcania dziewcząt stoi jeszcze znacznie gorzej: w r. 1925/26 do szkół uczęszczała zaledwie jedna

Tablica XVIII.

Stopień wykształcenia młodocianych w przemyśle warszawskim.

Rok 1926.

Liczba ukończonych oddziałów szkoły powszechnej przed przystąpieniem do pracy	Liczba zatrudnionych		% ogólnej liczby zatrudnionych	
	chłopców	dziewcząt	chłopców	dziewcząt
0	851	375	42,1	39,9
1	16	11	0,8	1,2
2	149	66	7,4	7,0
3	178	115	8,8	12,2
4	237	146	11,7	15,5
5	240	107	11,9	11,4
6	167	45	8,3	4,8
7	183	75	9,0	8,0
Ogółem	2.021	940	100,0	100,0

trzecia zgłoszonych przez pracodawców 940 dziewcząt, w tem do szkół zawodowych — 5,9%.

W poszczególnych gałęziach przemysłu uczęszczało do szkół zawodowych w odsetkach ogółu zatrudnionych:

w przemyśle spożywczym	— 9%	chłopców
„ budowlanym	— 17%	„
„ mineralnym	— 19%	„
„ włókienniczym	— 20%	„
„ drzewn. i konfekcyjn.	— 23%	„
„ graficznym	— 31%	„
„ metalowym	— 36%	„

Jeśli chodzi o dziewczęta, to najlepiej stosunkowo sprawa doksztalcenia zawodowego przedstawia się w przemyśle włókienniczym (9% dziewcząt zatrudnionych uczęszczało do szkół zawodowych), oraz w drukarskim (8%), gorzej już w konfekcyjnym (6%), w chemicznym (4%) i spożywczym (3%).

Takim jest stan rzeczy w Warszawie, najlepiej wyposażonej w szkoły, pod okiem wszelkich władz, które mają tytuł do wnikania w dziedzinę stosunków pracy i nauki młodocianych. Mówiąc o doksztalceniu, niepodobna pominąć wiążącej się z tem sprawy kar za opuszczanie wykładów. W Warszawie dążność niektórych pracodawców do strącania tych kar, nakładanych przez Magistrat, z zarobków robotników-uczniów, może zostanie poniekąd obezwładniona przez wyjaśnienia Magistratu i wyraźniejsze przeredagowanie nakazów płatniczych, rozsyłanych firmom. Na prowincji jednak, po całej Rzeczypospolitej, rozpowszechniło się karanie pieniężne uczniów za opuszczanie wykładów, które zazwyczaj pochodzi wyłącznie z winy pracodawcy lub majstra oddziałowego, zatrzymującego młodocianych na „godzinkę” nadliczbową lub też w drugiej zmianie. Nie mamy zresztą możności urządzania specjalnych dochodzeń i badań pierwiastku „winy” w fakcie opuszczenia wykładu, nawet gdyby młodociany, wolny od pracy fabrycznej, wyminał się z wykładem ze swawoli, niechęci, zmęczenia. Włożenie zaś w sposób poważny i zgodnie z zamiarem ustawodawcy pełni obowiązku czuwania nad chodzeniem młodocianych robotników do szkoły na przedsięwzięcie (z wyciągnięciem odpowiednich następstw w wypadku zaniedbania tego obowiązku) uczyni może

trochę żywszą sprawę zwalniania młodocianych z fabryki do szkół, a więc jednak: odpowiedniego ich uprzywilejowania, a więc jednak: zajęcia się nimi cokolwiek bądź w fabryce.

Szkolnictwo zawodowe, którego nam tak brakuje, jeżeli ma być naprawdę pożyteczne młodociannemu robotnikowi, musi się wznieść całkowicie ponad dawne poglądy szkolenia w zawodzie, przystosowane do potrzeb rzemiosła, winno oprzeć się przede wszystkim na doskonale zorganizowanym i sprawnie produkującym własnym szkolnym warsztacie zmechanizowanym, bez którego wogóle upada sens szkoły zawodowej.

Przy tem podejściu do sprawy przed szkolnictwem zawodowym otworzą się szerokie zadania. W rzemiośle dawnem, póki robotnik obejmował całokształt produkcji właściwej rzemiosłu i kwalifikacje jego zależne były wyłącznie od indywidualnych zdolności w ramach fizycznych możliwości człowieka, nauka rzemiosła nie mogła nosić charakteru zagadnienia społecznego, tembardziej, że rzemieślnik po ukończeniu nauki stawał się z zasady sam przedsiębiorcą.

Przy współczesnym jednak ustroju pracy w przemyśle fabrycznym, całokształt przebiegu wytwórczego wymknął się całkowicie z pola widzenia robotnika. Z jednej strony przemysł spółczesny pozbawił robotnika niezależności od warsztatu pracy, z drugiej natomiast stworzył przez zastosowanie maszyn możliwości daleko idących zmian ekonomicznych w budowie społeczeństwa, czy to w kierunku pauperyzacji tegoż przez wyzysk uzależnionej od narzędzi pracy

klasy robotniczej, czy też wzbogacenia przez potaniecie produkcji. Dziś więc sprawa przysposobienia zawodowego nie może być sprawą wewnętrzną przedsiębiorstwa tylko, lecz musi być troską społeczeństwa.

W tem tkwi właśnie zagadnienie szkolnictwa zawodowego.

Świadomie zupełnie nie dotykamy tu sprawy środowiska higienicznego pracy młodocianych, zupełnie jednakowego zresztą ze środowiskiem pracy robotników wogóle. Stan higieniczno-sanitarny fabryk i warsztatów ogólnie jest niski, jest zły, nawet pod względem zasadniczych urządzeń higieniczno-sanitarnych. Przede wszystkim jednak nie jest badany. Wiąże się to najściślej z dotkliwym brakiem inspekcji lekarskiej, z brakiem badania wpływów środowiska fabrycznego i produkcji na organizm ludzki, badania, które niewątpliwie powinnyby wchodzić w zakres działania Kas Chorych w stosunku do ubezpieczonych ze stanowiska profilaktyki. Środowisko higieniczne fabryk jest w olbrzymim stopniu uzależnione od rodzaju produkcji, tak samo jak wpływy rozmaitych rodzajów produkcji są różnorodne i wymagają odrębnego traktowania ze stanowiska higienisty. Dlatego jesteśmy zdania, że dopiero w monografiach o poszczególnych gałęziach przemysłu da się celowo obrażować środowisko higieniczne fabryki.

Zakończenie.

Krótki zarys warunków pracy młodocianych daliśmy w celu uprzytomnienia, iż przemysł nasz posługuje się pracą robotników tej kategorii bez żadnego ograniczenia, z wyraźną szkodą dla ich nierozwiniętych organizmów, przeciążając je nadmierną liczbą godzin pracy, jak i często nieodpowiednim charakterem pracy. To niepomierne posiłkowanie się pracą młodocianych ma miejsce dlatego, że taki robotnik może być niepłatny lub też 4 — 5 razy mniej płatny od dorosłego, a poza tem — niesłuchanie łatwo jest go zmienić. Tolerowanie tego stanu w dalszym ciągu zagraża coraz większem nadwątlaniem, niszczeniem młodocianych organizmów dzieci sfer pracujących, a przez to samo godzi wprost w interes państwa.

Dziś, gdy wymagania higieny społecznej zajmują w świecie miejsce poczesne, nie możemy lekceważyć w dalszym ciągu lekkomyślnie zdrowia robotnika, a tembardziej zdrowia robotnika młodocianego.

Troska o młode pokolenia robotnicze przede wszystkim powinna doprowadzić do ustawowego ograniczenia pracy młodocianych.

Potrzebną jest ustawa, któraby zakazywała fabrykom zatrudnianie młodocianych w liczbie, przekraczającej pewien ustalony stosunek do liczby dorosłych robotników (np. nie wyżej 5% ogółu robotników mogą stanowić młodociani); pozatem nie może być dopuszczane płacenie „uczniowskich“ stawek płacy tam, gdzie niema żadnego nauczania, młodociany winien pracować na prawach zwyczajnego robotnika.

Wogóle konieczność ustanowienia minimalnych płac młodocianych bezpośrednio wynika z przekonania o konieczności ochrony zdrowia i rozwoju młodocianego.

Wydaje się nam bezspornem zasadniczo, że przyjmowanie młodocianych do przemysłu w charakterze „uczniów“ nie powinno być dozwolone, jeżeli chodzi nam o interes państwa i społeczeństwa. W największem nawet przedsiębiorstwie fabrycznem, rozumiejącem, dajmy na to, potrzeby przysposobienia zawodowego robotników, przysposobienie to zawsze będzie widziane pod kątem widzenia specjalności przedsiębiorstwa.

Przysposobienie zawodowe młodzieży robotniczej winno się więc zasadniczo odbywać poza murami fabryki nie na korzyść przedsiębiorcy, a z korzyścią dla społeczeństwa. W naszym przekonaniu każde dziecko, zakończając okres ogólnego kształcenia w szkole powszechnej, powinno przejść przez poradnię zawodową i psychotechniczną, oraz przez szkolny kurs przysposobienia do udziału w produkcji.

Przysposobianie zawodowe młodzieży w wielkim przemyśle Niemiec, o którym wspominaliśmy, dokonywane wprawdzie pod kątem widzenia i dla celów

przedsiębiorcy, jednak już idzie w kierunku wyodrębnienia warsztatu i nadania mu charakteru szkolnego.

U nas możnaby na palcach policzyć fabryki, które ze względu na urządzenia nowoczesne techniczne i znośne warunki higieniczno-sanitarne nadawałyby się jako tako do celu przysposobiania u siebie uczniów; musiałyby tu być jeszcze brany pod uwagę swoisty charakter produkcji, następnie organizacja pracy racjonalna, o co byłoby może najtrudniej. W każdym wypadku zresztą przysposobianie młodzieży do zawodu w fabrykach, pod kierownictwem przedsiębiorcy, wypaczyłoby zasadniczo zadania, któreśmy tu wytknęli¹⁾.

Dekret o prawie przemysłem przewiduje wprawdzie ogólne nauczanie w przemyśle (uczniowie przemysłowi, umowy o naukę i t. p.), ale ponieważ określenie przemysłu w Dekrecie jest zupełnie swoiste i wcale nie odpowiada pojęciom w tej mierze ustalonym, sądzymy, że do właściwego przemysłu, o który nam tu chodzi, zawarte we wspomnianym Dekrecie artykuły o nauczaniu nie będą miały żadnego zastosowania.

Gdyby nastąpiło ustawowe ograniczenie pracy młodocianych w przemyśle, byłoby to już zasadnicze i radykalne zarządzenie złemu, zwyrodnianiu i wyniszczaniu młodych pokoleń robotniczych²⁾. Nie wątpimy, że tego rodzaju reforma wywołałaby sprzeciw niektórych kół przemysłowych; wielcy przemysłowcy

¹⁾ Niewiele mogłoby tu zmienić nawet zastrzeżenie prawa państwowej kontroli nad nauczaniem młodocianych w zawodzie, jak to mamy w praktyce angielskiej Inspekcji Pracy.

²⁾ Oczywiście przy jednoczesnym rozwinięciu akcji opieki społecznej nad tą młodzieżą.

raczej czyniliby przeszkody w imię zasady, ponieważ niepomiarowy rozrost pracy młodocianych zdarza się właściwie najczęściej w średnich i małych, nie zaś w wielkich fabrykach. Natomiast średnie i małe fabryczki, często zatrudniające tylko młodocianych lub w stosunku 70—80% do ogółu robotników, uważałyby swój byt za podcięty, gdyby im odjęto roboczną półbezpłatną.

W następstwie zajętego przez nas stanowiska uważamy za konieczne skrócenie dnia pracy młodocianych do 6 godzin (przynajmniej w porze zimowej, kiedy odbywa się nauka w szkołach wieczorowych), ponieważ połączenie pracy w fabryce lub w warsztacie z godzinami nauki wieczorowej nadmiernie przeciąża młodociane organizmy. To stwierdzają niejednokrotnie zarówno kierownicy szkół wieczorowych, jak również i wykładowcy; przemęczenie uczniów dochodzi aż do zasypiania w czasie wydawania lekcji. Wyjaśnienie Ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. przez rozporządzenie o wliczeniu godzin nauki do godzin pracy tylko wówczas, gdy te godziny zazębiają się w czasie, opierało się zapewne przedewszystkiem na przypuszczeniu, że młodociani mają przestrzegany 8-godzinny dzień pracy (czego niema, bo 8-godzinny dzień pracy jest przekraczany w przemyśle bez robienia żadnego wyjątku dla młodocianych), a pozatem nie mogło jeszcze rozporządzać materiałami, dotyczącymi właśnie stanu przemęczenia uczniów szkół wieczorowych.

Bezwzględnie powinno się skrócić roboczy dzień młodocianych w gałęziach produkcji szkodliwych dla zdrowia, oraz przesunąć granicę wieku, uprawniającego

do wstąpienia do pracy w tych gałęziach produkcji, do skończonych lat 16.

Nie przynosi nam zaiste zaszczytu zatrudnianie młodocianych w najszkodliwszych rodzajach robót w takich odsetkach, jak 18% ogółu robotników w hutach szklanych, 33% w zakładach garncarskich. Zwłaszcza w drukarstwie, wobec wyjątkowej szkodliwości pracy w drukarniach dla zdrowia (szczególnie w wieku rozwoju fizycznego), jest nieodzowną koniecznością uzdrowienie stosunków w drodze ograniczenia pracy młodocianych przez przesunięcie granicy wieku do lat skończonych 16 (dojrzałości fizjologicznej).

Nadmierne rozwielenienie się pracy młodocianych przedstawia zjawisko w znacznym stopniu powojenne i zupełnie nienormalne: moc przedsiębiorstw oparło swe obrachunki na robociznie prawie bezpłatnej. Możliwe, że częściowo to było u nas wynikiem wyjątkowo ciężkich sytuacji w przemyśle polskim w okresie czasu 1922—1925 r. Ogólna poprawa położenia gospodarczego kraju nie powoduje jednak w tych stosunkach zmiany na lepsze, jakkolwiek zdawałoby się, iż niedorzecznością jest opierać stale byt przedsiębiorstw na wyzysku robocizny dziecięcej, niepomiernie taniej lub bezpłatnej, której jednak może pozbawić przedsiębiorcę pierwsza ustawa ochronna, skoro dojdzie do przemyślanej głębiej ochrony pracy młodocianych.

Do wniosku tego zdaje się dochodzi każdy, choćkolwiek uważniej obserwował warunki pracy w przemyśle graficznym. Ten sam wniosek w roku 1926 powstał w warszawskiej Inspekcji Pracy, w Związku Zawodowym drukarzy i Pokr. Zawodów w Warszawie,

a w roku 1927 na zjeździe lekarzy i działaczy samorządowych w Łodzi wysunął go p. Kempner.

Z rzeczy zaś, niewymagających kroków ustawowych, wymienimy sprawę o znaczeniu niezmiernie doniosłym, choć całkowicie dotąd u nas lekceważoną: sprawę opieki lekarskiej, systematycznie stosowanej nad robotnikiem młodocianym przy pracy, a zupełnie niewprowadzonej dotąd w życie. Zdaje się, iż wprowadzenie perjodycznych badań robotników — niechby dla początku tylko młodocianych — przynajmniej w szkodliwych gałęziach produkcji (jak to było np. w Austrii przedwojennej w drukarstwie) — mogłaby skuteczną jedynie Inspekcją pracy lekarską, której konieczność tak dobrze motywował zeszłoroczny Zjazd Lekarzy i Działaczy Samorządowych. Tu nasuwa się myśl o rozbudowie urzędowej inspekcji pracy lekarskiej w drodze połączenia jej z „lekarzami świadczącymi“ („médecins agréés“ belgijscy). Taki instytut „lekarzy świadczących“, współdziałających z Inspekcją, mogłaby wyłonić Kasa Chorych.

Rozciągnięcie napiętej, konsekwentnej opieki lekarskiej nad młodzieżą robotniczą, korzystającej ze wszystkich przysługujących uprawnień z tytułu Ustawy o ochronie młodocianych, następnie konsekwentne przeprowadzenie badań nad warunkami pracy młodocianych w przemyśle i rzemiośle, które musi być najpierwszym zadaniem powstającej już inspekcji kobiecej, zastąpienie średniowiecznych koncepcyj szkolenia przez przysposabianie do zawodu — oto posunięcia, które w skutkach swych dadzą niezaprzeczone i trwałe wartości społeczne.

Poruszyliśmy tu pokrótce, właściwie zagailiśmy tylko, garść zagadnień z zakresu pracy, nauki i zdrowia młodzieży robotniczej, a każde z tych zagadnień jest równie doniosłe, każde czeka na uważnego badacza, niejedno już może jest na warsztacie u działacza robotniczego zawodowego, inspektora pracy, lekarza-społecznika.

To też w niezłomnej wierze, że się znajdzie w Polsce grono ludzi, którzy się poświęcą pracy nad temi zagadnieniami, jako najważniejszej bodaj służbie społecznej, że niedługo powstanie literatura polska bogata i oryginalna w zakresie tych zagadnień, traktujemy tę swoją książeczkę, jako mały przyczynek jedynie, jako rodzaj wstępu, jako może sygnał.

Le travail des enfants et des adolescents en Pologne.

(Résumé).

Les conditions du travail des adolescents en Pologne n'ont pas fait jusqu'ici l'objet d'études spéciales. Et cependant, ce problème est d'une vive actualité surtout aujourd'hui, que les influences funestes de la guerre ont décimé la génération grandissante. L'augmentation notable de l'emploi des enfants qui se fait observer non seulement dans les métiers mais aussi dans la grande industrie éveille également des considérations inquiétantes.

Les adolescents travaillant dans l'industrie constituent 9 p. c. du nombre total des ouvriers employés. Dans les branches particulières du travail le pourcentage des adolescents est, par contre, très haut: il s'élève à 34 dans l'industrie du vêtement, à 16 dans l'industrie des métaux et polygraphique. Dans les métiers le travail des enfants s'est substitué à celui des adultes.

La source principale de cet état de choses consiste dans le prix minime de la main-d'oeuvre infantile. Les salaires des adolescents dans l'industrie constituent environ un quart des salaires de l'ouvrier

qualifié. Ce fait est dû à ce que la question des salaires des adolescents est fréquemment omise dans les conventions et, en pratique, les employeurs appliquent, en outre, la réduction des taux. Dans les métiers et, voire même, dans les ateliers mécaniques le travail non rémunéré des adolescents est très répandu. On peut remarquer ce fait même dans ces ateliers mécaniques où les adolescents sont les seuls travailleurs. Les adolescents n'appartiennent en général que rarement aux organisations professionnelles et ils sont, partant, incapables de défense en vue d'ajuster leurs salaires.

Le travail des garçons est de par sa nature différent de celui des filles. Celles-ci sont employées simplement comme main-d'oeuvre coûtant le moins. Le caractère effectif du travail des garçons est généralement masqué par la fiction d'enseignement professionnel. Il arrive donc souvent que tout le fardeau de la production et, presque toujours, les risques auxquels expose le travail, incombent aussi bien aux adolescents qu'aux adultes et même davantage à ceux-là si l'on tient compte de leur faiblesse et de leur peu de résistance. En ce qui concerne la formation professionnelle dans le sens propre du terme, il n'en est même pas question dans les métiers ni dans l'industrie. Il s'ensuit donc que le travail des adolescents a le même caractère dans l'industrie et les métiers: les adolescents y travaillent en qualité d'ouvriers-producteurs sous des apparences de formation professionnelle. La période d'apprentissage terminée, ils n'ont point acquis les connaissances nécessaires.

En ce qui concerne la durée du travail des adolescents, on constate des infractions à la journée de

huit heures ainsi que l'application du travail supplémentaire. La journée ouvrable est souvent prolongée jusqu'à 10 et 12 heures, les prescriptions sur le travail supplémentaire et le travail de nuit souvent ne sont pas respectées.

Les abus fréquents se font aussi observer en ce qui concerne l'attribution des congés annuels et, d'autre part, il arrive souvent que ces congés sont rendus par les travailleurs contre un équivalent sous forme de rémunération supplémentaire.

La protection de la santé des jeunes ouvriers est peu efficace à défaut d'inspection médicale. Et, cependant, l'état sanitaire dans les établissements de travail est en général assez bas, les adolescents sont employés en masse à des travaux insalubres (imprimeries, verreries, textiles). D'après les données des Caisses-maladies, concernant les assurés juveniles, l'état de santé de la jeunesse est menaçant: les enfants au dessous de 15 ans prédominent dans les statistiques de morbidité générale ainsi que dans celles des maladies entraînant l'incapacité de travail.

L'obligation de l'éducation professionnelle des adolescents dans les écoles professionnelles ou générales n'est pas effectuée d'une manière satisfaisante. Le pourcentage insignifiant des jeunes ouvriers qui parfont leur éducation résulte non seulement d'un nombre insuffisant d'écoles mais aussi du surmenage causé par une journée de travail trop longue.

En vue d'assainir les conditions du travail des adolescents il faudrait, en premier lieu, restreindre légalement leur participation au travail dans la production, élever jusqu'à 16 ans l'âge d'admission au

travail salarié, limiter la durée du travail journalier, interdire le travail non rémunéré, fixer des salaires minima. Il importerait, en outre, de reviser le domaine de l'enseignement professionnel adapté plutôt aux besoins du métier qu'à ceux de l'industrie mécanique et de le remplacer par l'entraînement technique ayant en vue, en premier lieu, la maîtrise de la machine. L'entraînement professionnel devrait s'effectuer en dehors de l'établissement de travail non pas au bénéfice de l'employeur mais conformément à l'intérêt de la nation entière. Aussi serait-il très indiqué de prolonger la période scolaire obligatoire dans la vie de l'enfant à huit ans au lieu de sept et de consacrer cette année de scolarité supplémentaire au préapprentissage.

~~18464~~

